Nr 24. Kraków, Niedziela 29 Stycznia 1888. Rocznik XLI.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do końca Marca . . . „ 12

☞ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 stycznia.

W Izbie poselskiej Rady państwa odpowiadali wczoraj ministrowie na kilka interpelacyj. Między wniesionemi przedłożeniami rządu znajdował się także projekt do ustawy względem ustnego postępowania sumarycznego. Wniosek Reichera, dotyczący zawieszenia egzekucyj podatkowych przeciw rezerwistom, landwerzystom i pospolitakom na wypadek mobilizacyi, został przekazany komisyi podatkowej. Następnie rozpoczęła się jeneralna dyskusya nad ustawą o podatku od cukru, która w dalszym ciągu toczyć się będzie w poniedziałek.

„W dyskusyi nad interpelacyą polską, mówi *Germania*, przewaga w wywodach, dojrzałość doświadczeń i wszystkie szlachetniejsze uczucia były po stronie przeciwników p. Gosslera, po stronie obrońców jego było znaczącem tylko przyznanie się dep. Minnigerode, że go zrazu radykalność środków ministra spraw duchownych strasznie raziła, co jest dowodem, że się głos sumienia w nim obudzał, zdołał go jednak uciszyć tanią przykrywką mniemanej *raison d'état*, a raczej względami, jakiemi się względem wskazówek z góry unosi."

Długo tajona suma kosztów, jakie nowa ustawa wojskowa za sobą pociągnie, wymienioną dziś nareszcie została w komisyi wojskowej. Wszelkie domysły i pogłoski, poczynające zrazu od 100 milionów, a wymieniające następnie dla przyzwyczajenia ucha parlamentu coraz wyższe sumy, nie dosięgły właściwej, którą przedwczoraj minister wojny na 280 milionów oznaczył. Wzbraniał się jednak minister wyszczególnić, na co ona ma być użytą; część użycia jej musi ze względu na obecne stosunki pozostać tajemnicą.

Na żądanie jednego z członków parlamentu, aby oświadczył, czy obecne projekta wojskowe będą już ostatniemi, odrzekł minister: „Muszę się wstrzymać od dania podobnej deklaracyi. Chociaż osobiście mniemam, że będą ostatniemi, wstrzymuję się z zasady od oświadczenia tego urzędownie, aby się czasem nie omylić, jak się w tej mierze już mylono i ja sam miałem już pewne niepowodzenie".

Książę Bismark, którego przyjazdu oczekiwano w tych dniach, nie przybył, ponieważ się zaziębił i cierpi na ból zębów. Zapowiadają jednak bliski przyjazd jego i wystąpienie w parlamencie w czasie obrad w drugiem czytaniu ustawy wojskowej, co nastąpi w połowie przyszłego tygodnia. Czy się sprawdzą nadzieje, że użyje tej sposobności, aby i o sytuacyi międzynarodowej kilka słów uspokajających powiedzieć, trudno przewidzieć.

Ustawa przeciw socyalistom przyszła już na porządek dzienny parlamentu niemieckiego. Dyskusyę rozpoczął socyalista Singer mową, w której wykazywał, że aresztowani w Szwajcaryi mniemani socyaliści Schroeder, Haupt i Ehrenberg nie byli socyalistami, tylko stali, jak się pokazało, w służbie policyi berlińskiej, a występowali w Szwajcaryi jako *agents provocateurs*. „System Puttkammera, konkludował mowca, wypładza sam zbrodniarzy, aby potem przeciw nim mógł ustawy obmyślać i w życie wprowadzać. Byłoby hańbą dla Niemiec, gdyby parlament ich miał przyjąć ustawę taką, jaką jest przedłożona obecnie."

Prezes przywołał za te wyrazy mowcę do porządku, poczem zabrał głos minister Puttkammer w obronie ustawy.

W Izbie francuskiej chciano przewlec rozpoczęcie dyskusyi nad budżetem przez uchwalenie nowego prowizoryum na miesiąc. Oparł się temu minister Tirard i dokazał tego, że Izba bezzwłocznie przystąpiła do obrad nad budżetem.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 27 stycznia.

(*S. K.*) Mogę wam zaręczyć, że potrójne przymierze w niczem dotąd nie zmieniło swojego charakteru wyłącznie odpornego; ale też zachowało ono całą swoją w tem defensywnem znaczeniu moc. I pod tym względem mają zupełną słuszność tutejsze oficyalne, urzędnicze i dykasteryjne koła, kiedy z zapałem i oburzeniem odpychają wszelkie w tej mierze mogące się pojawiać wątpliwości. Jest to niezaprzeczenie ważna i poważna rękojmia pokoju. Na przypadek jednak zbrojnego konfliktu pozostaje zawsze jeszcze niejasnym ów odwieczny, historyczny punkt i pytanie, gdzie w praktyce wojskowej zaczyna się pozornie zaczepne a w rzeczy samej tylko odporne i obronne działanie? Pod tym względem zaś pozostaje tylko polegać na dobrej wierze sprzymierzeńców.

To pewna, że sprawa bułgarska na przykład, dopóki z jej powodu Rosya nie wystąpiłaby wprost z zaczepnem przeciw jednemu ze sąsiednich mocarstw działaniem wojskowem, nie może powołać do życia, a raczej do czynu przymierza, a to nawet wtedy, gdyby zachodziły różnice zapatrywań co do jej znaczenia dla państwowego stanowiska jednego z trzech, a raczej z dwóch sprzymierzeńców. I ztąd także wnosić wolno, że ta sprawa powodu do wojny nie da. Wojna wyłącznie z jej przyczyny byłaby zbyt dla Niemiec niepopularną, a dla Austryi kosztowną, aby znowu tu, negatywnie wprawdzie, nie zbiegały się i nie łączyły drogi, zamiary i postępowanie dwóch sprzymierzeńców, podczas gdy jednocześnie niepodobna przypuścić, aby Rosya miała tą sprawą tak pokierować, iżby z jej powodu ujrzała się w konieczności powołania do życia i czynów przeciwko sobie potrójnego przymierza.

Po za wojną zaś pozostają dwie drogi: kongresu, lub cichych układów i ustępstw. Kongres mógłby postawić na porządku dziennym, w sposób wcale niepożądany, inne kwestye, czy pytania; trudno dziś mniemać, aby tę drogę wybrano. Prawdopodobniejszem jest mozolne i przez dłuższy czas wlokące się porozumiewanie, i to przez czas o tyle dłuższy, że aby dojść do jakiejkolwiek konkluzyi, trzeba aby pierwej grunt do niej należycie i zupełnie przygotowanym został na miejscu, to jest w Bułgaryi. Wtedy może znajdzie się konkluzya choćby z poświęceniem osób, nie mówiąc już o poświęceniu osoby księcia Ferdynanda.

Podobno dom Rothschildów tak w Londynie, Paryżu jak i tutaj, zachował się odmownie wobec pożyczkowych usiłowań pewnego mocarstwa, czem dom ten pozyskać miał sobie zaszczytne i wyjątkowe uznanie.

Rzym 21 stycznia.

Jubileusz kapłański Leona XIII obronił Rzym dzisiaj od zniewagi, jaka byłaby go niezawodnie spotkała przez spełzły na niczem projekt postawienia pomnika na Campo dei Fiori dla najgłośniejszego heretyka z czasów kalwińskich, apostaty filozofa, bluźniercy religii i Kościoła, Jordana Bruno. Pomysł rzeczywiście godny tych, co go powzięli, zamiar ohydny na zniesławienie papiestwa w Rzymie, stawiać pomnik najzaciętszemu przeciwnikowi Arystotelesa, a więc i św. Tomasza z Akwinu — w czasach, kiedy filozofia Doktora anielskiego tak powszechnie dzisiaj po szkołach przyjęta, i tak skutecznie od lat dziesięciu wpływa na odrodzenie umysłowe młodego pokolenia. Projekt, który obudził nietylko u szczerych katolików, ale i w sferach liberalnych słuszne oburzenie. P. Rogier Bonghi wystąpił przeciw niemu w sławnych swoich listach; co jednak zwolenników pomnika w Rzymie nie przekonało, owszem, pomogło im do działania gorętszego. W tym celu tworzy się komitet dla uzyskania pozwolenia u municypalności, i wczoraj przedstawił się syndykowi miasta, którym jest po księciu Torlonii, margrabia Aleksander Guiccioli, rodem z Rawenny, ożeniony z Rosyanką, przyjaciel Kwirynału, gdzie brat jego Ferdynand jest szambelanem dworu królowej Małgorzaty. Cały Rzym z wytężoną uwagą śledzi pierwsze kroki na Kapitolu tego pierwszego nierzymianina syndyka. Otóż, gdy komitet rzeczony domaga się na piśmie odpowiedzi, margr. Guiccioli daje ją chętnie, mniej więcej w tych słowach: Nie wchodząc w ocenienie rzeczy samej, nie uważam na czasie poddanie tej sprawy Radzie miejskiej do zatwierdzenia — najpierw, by nie wywołała dyskusyi filozoficzno-religijnej, coby było niebezpiecznem dzisiaj, a w łonie ciała natury czysto administracyjnej, nawet szkodliwem. Następnie dlatego, że dzisiaj przedewszystkiem należy się zająć rozwiązywaniem zadań czysto administracyjnych, które tak żywo obchodzą miasto całe, by je uczynić godną stolicą królestwa, zacieśniając coraz bardziej węzły solidarności, któremi się jednoczy nierozdzielnie z ojczyzną włoską.

Stanowczość we wszystkich tej odpowiedzi punktach, z jaką Guiccioli przemawia i odmawia komitetowi, daje rozumieć, że on nie sam jest, co tak sądzi, że czuje poparcie w tem, co mówi, całego dworu kwirynalskiego. Tymczasem powiadają, że pomnika pragnął w Rzymie dla Jordana Bruno p. Crispi, co zresztą jest bardzo prawdopodobnem.

Otóż po tem, co się stało na Kapitolu, gdzie p. prezes ministrów w osobie komitetu nie został wysłuchany, mały dodatek tej historyi, jaki miał miejsce w Sapienzy.

Dzisiaj o godzinie $2\frac{1}{2}$ miał p. Bonghi rozpocząć prelekcye z historyi nowoczesnej, z których pierwsza: „O władzy duchownej, jak ona nabyła władzę doczesną i jak ją straciła," sprowadza liczną publikę, nietylko studentów. Tymczasem zaledwie tytuł przeczytał, wszczyna się między uczniami zamieszanie, którego z początku nie znając natury, rozumiano, że pochodzi z okazyi szczupłego miejsca, więc polecono przejść do wielkiej auli. Ale i tutaj nie ucichło, owszem powiększyło się zamieszanie. P. Bonghi prosi o słowo kilkakrotnie, ale odpowiadają: nie! Wzywa rektora na pomoc, ale i ten nie inaczej przyjęty. Wyprowadzono uczniów niespokojnych z auli, p. Bonghi rozpoczyna już tylko przed publicznością swój wykład, gdy tymczasem studenci wracając z całym gwałtem krzyczą: *Viva Giordano Bruno! abasso Bonghi!*

Złośliwi, a może i nie złośliwi chcą widzieć w tej demonstracyi przeciw uczonemu profesorowi, który w pismach swoich potępiał i dymisyę Torlonii i pomysł wystawienia pomnika Jordanowi Bruno, widzą, mówię, rękę Crispiego. Naturalnie, że studenci nie wygrali. Rektor ogłosił nazajutrz, że egzamina ściślej w tym roku będą musieli zdawać, ci szczególniej, co nie są zapisani, bo właśnie ci wolni słuchacze zrobili wczorajszy nieporządek. A Jordan Bruno, przynajmniej na dzisiaj w Rzymie, pożegnał się z pomnikiem.

Rzym 22 stycznia.

Dzisiaj w sali nad portykiem św. Piotra odbyła się beatyfikacya Wielebnego Ludwika Grignon, rodem francuza, tercyarza Zakonu św. Dominika i założyciela kongregacyj misyonarskich, tak zwanych Marystów i zakonnic Mądrości. Cnoty jego heroiczne już dekretem z d. 29 września 1869 roku były uznane przez Piusa XI, a dwa cuda potrzebne do beatyfikacyi, uznane już w r. 1886 przez Leona XIII; jak również wydany dekret, upoważniający do uroczystej beatyfikacyi.

Obrzęd zaś sam, chociaż z natury swojej podobnie jak obrzęd kanonizacyjny cały Kościół obchodzi i dlatego najpierw tylko w Rzymie u św. Piotra odprawiać się zwykły, jednakże z drugiej strony tylko dyecezyi, gdzie Wielebny sługa Boży żył lub umarł, tyczący, nie ma, jak pierwszy, cechy powszechności. Ojciec św. jakkolwiek sam dekret podpisuje, jednakże beatyfikacyi sam nie odprawia, nie jest na niej nawet osobiście obecnym. Zastępuje go zrana Kongregacya obrzędów, to jest wszyscy kardynałowie ją stanowiący, ze swoim prefektem na czele, to jest kardynałem Bianchim. Wobec prałatów, zakonów, do jakich wielebny sługa Boży należał, kapituły kanoników św. Piotra, obrzęd rozpoczął się o godzinie 10. Po odczytaniu dekretu, po uroczystem *Te Deum*, podczas którego spada zasłona z obrazu błogosławionego Ludwika i z relikwiarza na ołtarzu, ukazuje się po raz pierwszy Wielebny sługa Boży w chwale Niebieskiej, a święte relikwie jego poświęcone ku czci publicznej. Po stosownej modlitwie, po incenzacyi obrazu i relikwij, następuje uroczysta, po raz pierwszy, Msza św. o błogosławionym, którą Arcybiskup paryski Msgr Richard celebruje; a podczas której postulatorowie sprawy rozdają obrazki i żywot błog. Ludwika.

O godzinie 3-ej dopiero popołudniu przychodzi Ojciec św. w otoczeniu kardynałów, ambasadora francuskiego, przyjęty we drzwiach kaplicy przez kapitułę Watykańską i składa cześć nowo błogosławionemu Ludwikowi, modląc się przed jego relikwiami. W końcu zakonnicy ofiarują Papieżowi bukiet kwiatów, żywot i obrazki nowego Patrona swojego[1]).

Tak się skończyła pierwsza beatyfikacya, ale będzie ich jeszcze kilka, jak Wielebnego Hoffbauera, redemptorysty, Wielebnego de la Salle, założyciela braci szkół chrześciańskich i innych.

Beatyfikacya Męczenników angielskich z czasów Henryka VIII już nie będzie miała miejsca na Watykanie, ale w moc dekretu beatyfikacyjnego odbywa się z kolei po kościołach, które mają swoich błogosławionych w tej ogromnej liczbie męczenników. OO. Jezuici odprawili ją w grudniu, Franciszkanie w zeszłą niedzielę. Ale najgłówniejsza odprawi się w kościele angielskim św. Tomasza Kantuaryjskiego.

[1]) U św. Ludwika t. j. w kościele narodowym francuskim zapowiedziane jest w tym tygodniu Tryduum z kazaniami i celebrami biskupów francuskich, na cześć błogosławionego Ludwika Grignon.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 24 stycznia b. r. zamianował prywatnego docenta, Dra Antoniego **Kalinę**, nadzwyczajnym profesorem filologii porównawczej języków słowiańskich w uniwersytecie lwowskim.

Minister skarbu zamianował komisarzów skarbowych, Dra Justyna **Błońskiego**, Romana **Witoszyńskiego**, Stanisław **Bilwina** i Jana **Czabana**, sekretarzami skarbowymi, a komisarza skarbowego Jana **Kaszyńskiego**, starszym komisarzem dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Bekfark lutnista.

Stańczyk i Bekfark, to dwie najciekawsze postacie dworu Zygmunta Augusta. Jak białe chmurki zjawili się oni nagle na pogodnem niebie polskiem i przesunęli się po niem, nie sprawiwszy burzy, i znikli. Któż dojdzie dzisiaj początku ich i końca?

My posiadamy więcej takich nieznanych postaci z XVI wieku, do których lgnie wyobraźnia nasza. Wspomnę n. p. Stanisława Porębskiego, autora nieznanych sielanek; Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, poetę miłości, który jest echem sonetystów włoskich w Polsce; a wreszcie mistrza Twardowskiego. Wszyscy oni przedstawiają się nam z oddalenia jak cienie niepokalane, które umieszczamy na kształt obrazów bizantyńskiej szkoły na złotem tle czystej sławy, a w przedświtach myśli zdaje nam się, że przeszli oni po powierzchni dziejów naszych jak wielkoludy, potrącając wierzchołkami głów swoich o wierzchołki wysokich topól, lub jak zjawiska z anielskiemi skrzydły, które w swoim pochodzie życiowym rozrzucają lilie i dziewicze uśmiechy. Twardowski n. p., żeby dowodem przekonać, urósł w myślach naszych na Prometeusza polskiego, co zerwawszy z mózgu swego skorupę tradycyjnej nieśmiałości umysłu średniowiecznego, chciałby zgruntować najskrytsze tajniki wiedzy, usuwa się w miejsca odludne, w groty i na skały tajemnicze, i ztamtąd, jak Mickiewicz ze swej samotności, wypuszcza orlą myśl swoją, żeby poszła wydrzeć z rąk Stwórcy zagadkę naszego życia a Jego wszechbytu, i naturalnie jak strzała szklanna rozbija się o twarde sklepienie niemożebności. Koniec tragiczny!

Rzeczywiście! pierwiastku tego tragicznego domięszaliśmy w wyobraźni naszej do wszystkich postaci powyższych i dzięki temu, że są one pełne tajemnicy, jak posąg bóstwa w Sais, pianą myśli naszych, t. j. fantazyą dorobiliśmy dla nich poetyczne początki i końce, w których przebłyskują raczej nasze żądania, niż ich domyślna przeszłość. Weźmy n p. Stańczyka, czemże on nie stał się już dzisiaj? Z błazna dworskiego, który mógł posiadać, oprócz humoru dobrego, także nieco krytycznego i spostrzegawczego zmysłu, uczyniliśmy większego polityka i patryotę, niż najwięksi nasi. Istny Sfinks, którego mądrość byłaby zbawiła Polskę, gdyby był przemówił.

Na podwórcu starego municypium w Trydencie znajduje się płaskorzeźba z białego marmuru, którą czas poszczerbił a deszcz obmył z pierwotnego połysku. Na niej wyobrażony człowieczek karłowatego nieco wzrostu, z głową jak konewka i kręconemi włosami, oczy wielkie, wyłupione. Pod spodem napis:

Quae modo festivo resonuere palagia risu,
Lugent funestae. Quid referunt lacrimae?
Paulus obiit, periere sales, periere lepores,
Cum quo prodierunt, deperiere ioci.
M. D. XXX. V.

Strój tej osóbki składa się z żupicy o rękawach bufiastych, ściągniętej ponad biodrami paskiem, na którym wisi torebka skórzana i trzy przybory do jedzenia: nożyk, widelec i łyżka, na osobnych rzemykach. Pantalony obcisłe, trzewiki na klamrę zamykane, w ręku dudy. Podobnym do Pawełka wyobrażam sobie Stańczyka.

Pobudką i podstawą do tworzenia sobie przesadnych obrazów o tych postaciach jest blaga humanistyczna, którą zwykliśmy przyjmować za dobrą monetę. A tymczasem nikt bardziej koloryzować, żeby grzecznie powiedzieć, nie umiał, niż humaniści. Każdy poeta jest u nich Wirgiliuszem, muzyk Orfeuszem, mowca Cyceronem, polityk Cezarem, wojownik Aleksandrem. Zapewne, że w porównaniach owych leży troszeczkę prawdy, lecz tylko tyle, ile w dytyrambach dzisiejszych na cześć jakiej okrzyczanej aktorki, które, mimochodem mówiąc, wychodzą najczęściej z pod piór krótkowidzących krytyków. Wiek XVI żył nerwowo podobnie jak dzisiejszy, miał swoje wielkości, które się cieszyły kilkoletnim rozgłosem, a o których obecnie, jak pięknie mówili Rzymianie, *nox alta silet*. Nie brakło mu i krytyków.

Co się tyczy Bekfarka, to zawdzięcza on swe imię Kochanowskiemu, a po części i Górnickiemu. Jeden i drugi znał się nieco na muzyce, Kochanowski nawet umiał grać trochę, [1]) lecz naturalnie nietyle, co Bekfark, lutnista z zawodu. To też gdy porównał grę własną z grą węgrzynka, musiał wyrzec:

By lutnia mówić umiała,
Takby nam w głos powiedziała:
Wszyscy inszy w dudy grajcie.
Mnie Bekfarkowi [2]) niechajcie.

Fraszka nienajdowcipniejsza, koncept stary, zużyty, a przecież stał się podstawą sławy cudzoziemca w Polsce. Odtąd wzmagała się ona *crescendo*. Epigram, który w XVI wieku zastępował miejsce wszelkiej krytyki, a nawiasem mówiąc, był co się tyczy formy lepszy od dzisiejszej, bo krótszy i uchwytniejszy, pochwycono natychmiast. Odezwał się Górnicki, później Rysiński, aż Falibogowski [3]) utworzył legendę poetyczną o śmierci Bekfarka, którą w najlepszej wierze powtarzamy. Pewnego skwarnego południa grał artysta w swej komorze na lutni i śpiewał zarazem. Nagle głos jego ustał, a lutnia niesforne tony wydawszy, wypadła z martwych rąk. Piękne, ale czy prawdziwe?

Dziwna jest wyobraźnia nasza i figlarna bardzo, gdy się jej nie trzyma na cuglach rozumu. U pajęczych nici jednego zmyślenia umocowaliśmy jeszcze lżejszą przędzę i rozsnuliśmy siatkę przecudną. Onego czasu król zamierzył dzwon ulać i wybudować mu wieżę wysoką. Spiżu nań dadzą moskiewskie armaty. Będzie brzmiał uroczyście sławą dziejową waleczności polskiego żołnierza. Brakuje tonów miększych. Król rzuca pierścień. Ten mu ich nie da. Królowa kolce złote. I te także nie. Aż Bekfark zrywa złotą strunę z lutni swojej i nastraja dźwięk dzwona na serdeczną nutę.

Prześliczne — ale znowu, czy prawdziwe? Czy Bekfark miał tyle prawdziwego uczucia, żeby jego iskry rozgrzewać potrafiły innych, tyle miłości dla naszej sprawy, iżby on jeden dać mógł Zygmuntowi, czego nikt z obecnych nie zdołał, dać serce?

Walenty Grevius inaczej Backfort [4]) urodził się r. 1507 w jednej z osad saskich w Siedmiogrodzie. Czy rodzina jego była szlachecką, o tem nie wiem, bo nie mam żadnego herbarza tamtejszego pod ręką, lecz we wszystkich znanych mi źródłach nosi on tytuł *nobilis*. Okoliczności, wśród których spędził on swą młodość, pozostaną także zakrytemi. Tłem jej był zapewne dom rodzinny, ujęty w piękne panorama Alp siedmiogrodzkich, szczyty górskie, przybrane w smukłe sosny, które latem odziewają się w świeżutką zieloną sukienkę i wydają woń balsamiczną, a w zimie drzemią pokryte białym puchem śniegu. Dziwna rzecz, że w krajobrazach takich lubują się muzycy i że one zwykły działać pobudzająco na ich fantazyę. Czem Salzburg dla Mozarta, Beyreuth dla Wagnera, tem był Siedmiogród dla Bekfarka.

Z szumem potoków, spadających ze skał i toczących wody swe do złotego Maroszu, a z nim razem do Cisy, do Dunaju, płynęła długo myśl młoda naszego artysty. A był to czas gdy nawała Turków osmańskich dotarła do brzegów wspaniałego Istru, nie tak znów dawno po zdobyciu Konstantynopola, ujarzmieniu zupełnem Serbii. R. 1527 legł Ludwik Jagiellończyk pod Mohaczem, Turcy zatknęli półksiężyc w królewskiej Budzie, Soliman stanął pod murami Wiednia. Odtąd nastał w dziejach węgierskich smutny bardzo okres podziału. Z jednej części dawnego państwa wolnego utworzyli zdobywcy paszalik, wciskający się w sam środek rzymskiego chrześcijaństwa; drugą, razem z Siedmiogrodem opanował elekt partyi narodowej Jan Zapolia; trzecia, zachodnia dostała się Ferdynandowi austryackiemu. Byłby to rozpaczliwie ponury widnokrąg, gdyby go nie oświetlały kiedy niekiedy przebłyski słońca. To szlachetne i typowe postacie takiego Hieronima Łaskiego i innych, walczących nieznużenie w obronie straconej sprawy jako partyzanci swych stronnictw.

Co Bekfark porabiał w tych czasach, nie wiemy nic zupełnie. Ale wywnioskować można łatwo i to z wszelkiem prawdopodobieństwem, że płynąc z falą niepokojów, puścił się w świat i dostał się np. na dwór jakiego magnata lub biskupa węgierskiego. Wszak było ich natenczas dosyć: taki Gabryel Perennius, Brodericus, a później Verantius i tylu innych; którzy zajmują wybitne stanowisko w dziejach rozszerzania humanizmu na Wschodzie, a którzyby byli z chęcią przyjęli na dwór swój garnącego się do ludzi młodzieńca.

Jakkolwiek zresztą było, przypuścić trzeba koniecznie, że Bekfark musiał powziąć pod czyimś wpływem myśl poświęcenia się muzyce; że dalej musiał się w jakiemś miejscu naprzód wykształcić, a potem zyskać pewną sławę, zanim przybył do Polski. Bo jeśli kto, to Polacy nie wierzą nigdy w świeżo pojawiający się talent, jeśli on nie zyskał poprzednio uznania zagranicy. Miejscem zaś takiem o znaczeniu humanistyczno-cywilizacyjnem były natenczas jedynie dwory możnowładcze, na których służąc, można było się przepolerować, nabyć pewnego artystycznego zmysłu, doznać pewnych impulsów i wrażeń rozbudzających, a nawet zyskać łaskę pańską i zostać wysłanym do Włoch, np. dla towarzystwa młodemu paniczowi. I znów stawiam hypotezę, może być że fałszywą, a przecież prawdopodobną: Bekfark był we Włoszech. Bo proszę sobie tylko wyobrazić te dwie okoliczności, że węgrzynek nasz był wirtuozem, który uczucia swoje świeckie podmiotowe przelewał w dźwięki muzyki. Wszak we Węgrzech, podobnie jak w Polsce, nie istniała inna tradycya muzyczna, jak tylko kościelna, więc bez żadnego wpływu nie mógł on samorodnie z organisty np. przemienić się w artystę odmiennego zupełnie pokroju, w artystę subjektywnych uczuć czysto ludzkich. A potem, gdyby przypuścić, że np. po cyganach i muzykantach wędrownych przejął on ów nowy sposób pojmowania muzyki, to niepodobna wyobrazić sobie, żeby w najlepszym razie po przybyciu do Polski mógł dłuższe wrażenie wywrzeć; mógł na dworze wykwintnym Zygmunta Augusta utrzymać się jako pierwszorzędny i ulubiony artysta przez tyle lat; mógł wreszcie na Kochanowskim, który znał się nieco na muzyce i we Włoszech zapewne się jej nauczył, wywołać wyznanie: mnie grać na multankach, ty jeden umiesz na lutni.

W razie odwrotnego stanu rzeczy epigram ów byłby wypadł przeciwnie. Jeśli więc koniecznie przyjąć należy, że Bekfark był za granicą i to najpewniej we Włoszech, gdzie natenczas muzyka towarzyska, koncertowa pod wpływem humanizmu powoli się wyrabiała [5]), to wynika z tego zarazem, że obrał dla siebie miejsce, gdzie ona szczególniej była uprawianą, więc Wenecyę, a jeszcze prawdopodobniej Padwę, do której go w późniejszem życiu wspomnienia młodości chyba pociągnęły. W mieście zaś owem przebywał sławny nauczyciel gry na lutni, Antoni Rota († 1549), który się utrzymywał z dawania lekcyj, i wydał nawet szkołę muzyczną.

Wszystko to są hypotezy i hypotezy, lecz węgrzynka mego muszę w ten sposób przed oczyma czytelnika przeprowadzić, ażeby życiorys jego przedstawił się mu jako pewna logiczna całość. Życie ludzkie przecież jest wyrazem motających się wzajemnie przyczyn i skutków. Gdy mamy te ostatnie, wnioskować mamy prawo o tem, co je wywołało. Weźmy np. pod uwagę naszą fakt przybycia Bekfarka do Polski 1539 r.

Jeżeli, jak wyżej wspomniałem, kraje korony św. Szczepana rozpadły się z najściem Turków na trzy części, to i ludzi tamtejszych rozdzieliła odtąd granica różnych przekonań i odmiennych warunków bytu. Nasz lutnista, jak Siedmiogrodzianin, został poddanym Zapolii, i to zdaje się nawet nie z konieczności, jak raczej z przekonania. Czy pomiędzy artystą a królem owym nastąpiło kiedykolwiek zbliżenie się osobiste, czy np. Bekfark przebywał może na jego dworze, o tem nie wiem, ale wzgląd to wcale ważny, że wychodźca z ojczyzny nie skierował kroków swych na dwór Ferdynanda, coby był niezawodnie uczynił, gdyby był stronnikiem austryackim. Wszak później tak zrobił.

[1]) Czekając w umówionem miejscu na jednę ze swych licznych kochanek, Annę, i nie mogąc się jej doczekać, pragnął się czemś zająć, lecz: „Chciałem li czytać, tom nic nie rozumiał, chciałem zagrać, tom począć nie umiał," mówi we *Fraszkach* II. 75.

[2]) Od tego datywu utworzyliśmy fałszywy nominatywus: Bekwarek. Powinno być Bekfark.

[4]) także Greffius *alias* Backford, Bacfort, Bakfark i t. d.

[3]) Wójcicki w Encykl. Orgelbranda III. 59.

[5]) Burckhardt: Cultur v. Renaissance II, 118—121.

Stanisław Windakiewicz.

(*Dokończenie nastąpi*).

Rada państwa.

(*181-te posiedzenie Izby poselskiej*).

Rząd przedkłada deklaracyą z 1 grudnia 1886 względnie z 23 marca 1887 r., mocą której państwa podpisane na traktacie względem telegrafów podmorskich interpretują dokładnie art. 2 i 4 tego traktatu, a następnie przedkłada projekt do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem.

Dep. Roser i tow. czynią wniosek, aby rząd rozważył należycie sprawę zaprowadzenia szkolnych kas oszczędności.

Ministrowie hr. Taaffe, hr. Falkenhayn, baron Prażak i margr. Bacquehem odpowiadają na kilka interpelacyj mało znaczących. Na interpelacyę Ursinna w sprawie wniesienia nowej ustawy o handlu domokrążnym, oświadcza minister handlu — iż projekt tej ustawy jest już wypracowanym i został przesłany Izbom handlowym do opinii. W odpowiedzi na interpelacyę Verganiego co do nieuwzględnienia chrześcian przy obsadzaniu posad senzalów giełdowych, oświadczył minister handlu, że mianowanie senzalów należy do autonomicznego zakresu działania Izby giełdowej; rząd czuwa tylko nad tem, aby kandydaci posiadali ustawą określone kwalifikacye. Wedle dochodzeń ubiegało się w marcu o posadę senzalów 4 kandydatów; 3 kandydaci, którzy wykazali się bardzo dobremi świadectwami, otrzymali tę posadę, a pominięty kandydat czwarty był także żydem. W końcu odpowiada minister handlu na interpelacyę Slavika co do jednostronnego obniżenia taryfy na kolejach państwowych dla transportu węgierskich produktów zbożowych do Austryi i zwraca uwagę, iż kolej na mocy koncesyi jest uprawnioną do zniżania swojej taryfy dla poszczególnych artykułów lub pewnych przestrzeni kolejowych. Towarzystwo było do tego zmuszonem już ze względów konkurencyjnych. Oczekiwać należy, iż zarządy kolejowe użyczą wszelkich pożądanych ułatwień na rzecz przemysłu mącznego.

Dep. Dr Foregger i tow. żądają, aby oświadczenia ministra Prażaka, złożone w komisyi budżetowej d. 26 stycznia, a dotyczące słoweńskich wpisów w księgi gruntowe w Styryi i Karyntyi, przekazane zostały komisyi językowej.

Z porządku dziennego motywował dep. Reicher wniosek względem zawieszenia egzekucyi podatkowej przeciw rezerwistom, landwerzystom i pospolitakom, przydzielonym w razie mobilizacyi do wojska stałego. Wniosek przekazano komisyi podatkowej.

Wybory posłów Kraussa, Rozkosznego i hr. Wolkensteina zostały sprawdzone.

Dep. Meżnik zdaje sprawę o przedłożeniu rządowem względem podatku od cukru i zaleca przyjęcie projektu większości komisyi.

Deput. Plener broni wniosków mniejszości, które dla opodatkowania cukru burakowego oznaczają dziesięciokrotną skalę od 10—10·45 złr., mającą obowiązywać przez czas od 1go sierpnia 1888 r. do 31go lipca 1898 r. i które zezwalają również na odpowiednie bonifikacye, wynoszące ogółem za przeciąg 10 lat 39·5 miliona złr. Mowca wyjaśnia szczegółowo istniejące stosunki w przemyśle cukrowniczym. Lewicy zasługa, iż poruszoną została zasada podatku od produktu. Takie opodatkowanie daje przemysłowi cukrowniczemu realną podstawę. Mowca oświadcza się za koniecznością oznaczenia ogólnej wysokości premii na pewien peryod, gdyż tylko w ten sposób możliwą jest dokładna kalkulacya co do tego przemysłu.

Dyskusya jeneralna w tym przedmiocie otwartą będzie na następnem posiedzeniu.

Dep. Kljun i tow. interpelują ministra handlu względem refakcyj dla węgla, udzielonych przez kolej północną firmie Gutmann.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Komisya budżetowa przyjęła ustawę w sprawie ulg w opłacie należytości prawnych od fundacyj jubileuszowych i pierwsze trzy tytuły etatu ministerstwa sprawiedliwości.

W ciągu rozpraw oświadczył p. Minister sprawiedliwości, w sprawie reskryptu wydanego co do słoweńskich wpisów do ksiąg gruntowych, iż reskrypt ten został wydany wskutek zażalenia z okręgu sądu obwodowego w Cilli, podobnie jak już w r. 1884 został wydany, skutkiem zażaleń, podobny reskrypt dla Krainy. Rozumie się samo przez się, że reskrypt ten obowiązuje i inne słoweńskie części kraju, a mianowicie ze stanowiska ustawy o księgach gruntowych mają być wpisy robione w tym języku, w którym akt sądowy załatwiony został. Od czasu wydania tego reskryptu dla Krainy nie zdarzyły się żadne zażalenia, można więc wnosić, że obie narodowości są zadowolone.

W ciągu dalszej rozprawy zapowiedział p. Minister kroki celem zaprowadzenia publicznej ustnej procedury cywilnej. Co do ustawy karnej, gdyby przedłożenie jej tej sesyi było niemożebnem, zostanie może przecież co najkonieczniejsze zrobionem.

Dep. Gniewosz postawił wniosek, aby pertraktacye spadkowe były tańszym kosztem przeprowadzane. W sądach galicyjskich istnieją niektóre wadliwości, których przyczyną jest przedewszystkiem niedostateczność personalu sędziowskiego.

Z Sejmu pruskiego.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej przyszła na porządek obrad interpelacya Koła polskiego; w niej pierwszy głos zabrał poseł X. Dr Jażdżewski i powiedział, co następuje:

Panowie! Sprawa, która jest przedmiotem przedłożonej panom interpelacyi ma nieskończenie wielkie znaczenie dla części kraju, których w tej wys. Izbie jesteśmy przedstawicielami. Przekonani jesteśmy zupełnie o tem, że królewska władza rządowa, a mianowicie administracya szkolna stanęły u pewnego punktu zwrotu co do spraw szkolnych naszych rodzinnych prowincyj, a właśnie dlatego, że u takiego punktu stanęliśmy, uważaliśmy za konieczny pewien rodzaj rozprawy z królewską władzą rządową, a szczególnie z ministerstwem oświecenia w tak niesłychanie ważnej kwestyi.

Pan minister oświecenia wydał rozporządzenia, które jako dodatek dołączone zostały do interpelacyi i które zatem każdy członek tej wysokiej Izby mógł przeczytać. Na podstawie tychże rozporządzeń usunięto naukę języka polskiego we wszystkich bez różnicy szkołach prowincyi poznańskiej, Prus Zachodnich i rejencyjnego obwodu opolskiego. Dotychczasowy system królewskiej władzy państwowej w sprawach szkolnych w tychże prowincyach uwidoczniał się w rozmaitych reskryptach, wystosowywanych do administracyi szkolnej naszych rodzinnych prowincyj. We wszystkich tych reskryptach miarodawczą była zasada, ażeby we wszystkich szkołach ludowych posługiwano się językiem ojczystym, bądź to jako językiem wykładowym przy nauce, bądź też jako przedmiotem naukowym.

Jeśli król. władza rządowa obok tego wielką wagę przywięzywała do tego, aby także języka niemieckiego uczono w wszystkich szkołach ludowych, to zapatrywania jej w tej mierze podzielali najzupełniej tak polscy posłowie, jak ludność polska, gdyż i my żądaliśmy i żądamy zawsze, aby dzieci polskie, o ile to tylko możliwem, uczyły się języka niemieckiego.

Mowca rzuca okiem na metodę, według której rząd królewski, a szczególnie administracya szkolna, dotychczas postępowały. Już 1822 r. wydało ówczesne ministerstwo reskrypt i to 13 grudnia, w którym niejako uścielono fundamentalne zasady i fundamentalny system. Mowca przytacza ten reskrypt, cytuje oświadczenia ministrów, powołuje się na zapatrywania stronnictw w Izbie, a na podstawie tego wykazuje, iż usunięcie języka polskiego jako naukowego ze szkół ludowych wprost się sprzeciwia całemu dotychczas przez rząd królewski zajmowanemu stanowisku. Widzieliśmy się tedy spowodowani zapytać się rządu, jakiemi motywami kierował się, zmieniając stosunki w szkołach ludowych naszej ojczyzny? Mamy tem więcej powodu do stawienia tego pytania, że ludność polska w żaden sposób nie dała powodu do takiego środka. Ludność polska spełnia obowiązki swe wobec państwa tak samo, jak inni poddani; na wszystkich polach bitwy, na których wywalczono wielkość państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej, polscy współobywatele walczyli i przelewali krew swą również jak wszyscy inni obywatele.

Poddani polscy wypełniają swój obowiązek co do płacenia podatków i nakładów tak samo, jak inni obywatele, — a zatem mają też prawo, aby ich tak traktowano, jak innych obywateli.

W rzeczy samej nie można zarzucić ludności polskiej, aby dała powód do takich środków i jeśli rząd królewski widział się spowodowany w dwóch ostatnich latach wystąpić przeciwko Polakom z ustawami wyjątkowemi, to spokój i pokój w mej rodzinnej prowincyi dowiodły, że nawet wobec największego ucisku umiemy być posłusznymi, zachowując się spokojnie i pokojowo. Z tej przyczyny obowiązkiem jest rządu królewskiego, aby nowo zarządzony środek wyjaśnił i podał nam jego powody.

Drugie nasze pytanie odnosi się do pedagogicznych celów rozporządzenia. Także i to pytanie powinno zostać uzasadnione. Jeśli się zapytamy najznakomitszych pedagogów wszystkich narodów, w jaki sposób nauka w szkołach ludowych może być wyłącznie i jedynie pielęgnowana, natenczas słyszymy jednogłośną odpowiedź: Tylko na podstawie języka ojczystego. Sądzę, że jeślibyśmy tu przed nami mieli myślicieli w tej dziedzinie z wszystkich narodów, to wszyscy musieliby potępić rozporządzenie z dnia 7 września 1887 r. Szkoła ludowa nie jest niczem więcej, jak ciągiem dalszym i uzupełnieniem życia familijnego i działalności w kole rodzinnem co do wykształcenia i wychowania wszystkich w rodzinie reprezentowanych uprawnionych żywiołów i dlatego szkoła dla życia rodzinnego ma równie wielkie znaczenie, jak Kościół i państwo dla życia publicznego. Jeśli tego szkoła nie czyni, natenczas nie wypełnia swego zadania. Z instytucyi, która służyć ma na to, aby kształcić dzieci, stanie się natenczas instytucyą, która dzieci tylko oducza i odpycha, a przynajmniej ogranicza to, co dać ma szkoła. Z ubolewaniem widzimy rząd królewski na stanowisku, na którem niejako reprezentuje zasadę, jakoby dzieci narodu były wyłącznie dziećmi państwa, i jakoby rząd każdorazowy był nauczycielem dzieci, nie potrzebując się o to troszczyć, czy wychowanie ich będzie, i może być korzystne dla życia rodzinnego i kościelnego. Przeciwko tej przewrotnej zasadzie przytoczyć można znane słowa Dahlmanna, wyrażone w „Polityce“ jego:

„Żadne państwo nie przywłaszczyło sobie dzieci, bez poniesienia szkody na najlepszej części ludności swej, w zamiarze wychowania ich i wykształcenia w celach dla państwa najodpowiedniejszych bez względu na ich osobiste pragnienie, zdolność i wybór własny. Nam zabrania wogóle zdrowy rozsądek podobnego „duszochwactwa“ na korzyść państwa.“

Prawo rodziców do ich dzieci od Boga pochodzi; rodzice polscy żądają od szkoły, aby uznała ich święte prawo, a jeżeli Kościół i jego zastępcy o tę sprawę się troszczą, to ztąd powinien się rząd przekonać, jak boleśnie to rozporządzenie, o którem dziś mówimy, zraniło uczucia całej polskiej ludności.

Odebrano u nas dzieciom naukę ojczystego języka, a tego będzie taki skutek, że dzieci nie będą umiały czytać i pisać po polsku; będą one z czasem pobierały naukę religii w obcym języku, będą przez to obojętniały dla Kościoła, gdyż nie będą mogły dostatecznie rozumieć języka jego. Dzieciom będą podawane książki do nabożeństwa, których ich ojcowie i matki nie rozumieją, a książki do nabożeństwa, które ich ojcowie i matki mają, będzie im się z rąk wyjmowało. To jest niegodnem wieku dziewiętnastego, dochodzącego swego kresu.

Wszystkim panom wiadomo, że w naszych dzielnicach panuje wielkie wzburzenie; na licznych wiecach zbierają się ojcowie rodzin, aby się naradzić, coby uczynić wobec takich rozporządzeń, żeby ocalić dzieci dla swej narodowości. Jeżeli to nie imponuje król. rządowi, gdy cały naród w taki sposób się wzrusza, i jeżeli król. rząd nie może uwzględnić uczuć licznej ludności, to pytam: jakiemże prawem może rząd wymagać, aby lojalność, którą tu tak często jako obowiązek każdego poddanego wynosi się, miała silne korzenie w tej ludności.

Sprawa ta ma nietylko stronę pedagogiczną, ale ma ona nadto bardzo poważne prawnopaństwowe i polityczne tło. Od wcielenia części dawniejszego Królestwa Polskiego do monarchii pruskiej przyrzekano ustawicznie ludności polskiej opiekę ich narodowości polskiej. Odnośne akta odczytano tu niejednokrotnie w tej Wys. Izbie. Nie będę ich tu czytał, ale jeden ustęp z odprawy sejmowej z dnia 6 sierpnia 1841 roku pozwolę sobie odczytać, gdyż ustęp ten popiera moje wywody. W odprawie sejmowej z dnia 6 sierpnia 1841 r., podpisanej także przez panującego obecnie cesarza i króla, czytamy wyraźnie:

„Narodowości polskiej zapewniono traktatem wiedeńskim i odezwą z 15 maja 1815 r. uwzględnienie i opiekę. Chwalebne przywiązanie każdego szlachetnego narodu do jego języka, do jego więc czajów, do jego historycznych wspomnień także pomiędzy Polakami poszanować go i bronić, było zamiarem wykonawców traktatu wiedeńskiego, obyi pod naszym rządem ma to przywiązanie znaleść uwzględnienie i opiekę.“

Jestem głęboko przekonany, że szlachetny i wielkiego serca monarcha tych krajów i dziś z monarszą wiernością pozostał wiernym słowom, które w roku 1841 podpisał, i spodziewam się od odpowiedzialnego rządu, że nam wykaże, jak zasada, przez usta trzech królów pruskich wypowiedziana, że narodowość polska ma korzystać z opieki i uznania, da się pogodzić z reskryptem z dnia 7 września 1887 r.

Reskrypt wydany został wprawdzie za najwyższem upoważnieniem, ale doniosłości tego upoważnienia, które dał cesarz, nie można na razie przewidzieć. Nie mogę atoli przypuścić, iżby monarcha mógł sankcyonować wynarodowienie pewnej części swych poddanych — tego też żaden członek tej Wysokiej Izby nie może w lojalny sposób przypuścić.

Z wielu stron popiera się przeciwko nam rozmaite fantazye narodowościowe i że użyję słów Bluntschli'ego, szowinistyczne bałamuctwa narodowościowe, zmierzające do stłumienia i zniszczenia naszej narodowości. Przeciwko czemu walczymy i przeciwko czemu występujemy, to jest to owa zgubna zasada rządu, zmierzająca do sztucznego stłumienia narodowych różnic i zgniecenia duchowej wolności zapomocą absolutnej, na urzędnikach i armii opartej władzy — czego my atoli nie chcemy. To wypowiadam wyraźnie: my nie chcemy wcale zaczepiać niemczyzny jako takiej, i my uznajemy wysokie zadanie, do jakiego sobie niemczyzna w świecie rości pretensye, i my uznajemy owe szlachetne zalety, jakie pod wielu względami Niemców przed innemi narodami wyróżniają; ale jeżeli wszystkie te dobre i wzniosłe przymioty w Niemcach uznajemy, jeżeli cenimy ich miłość do języka ojczystego, ich polityczne przymioty, to żądamy także od tego wielkiego narodu, iżby także uważał za święte owe pretensye, które my uważamy za najświętsze na tym świecie.

Będzie na czasie przypomnieć rządowi królewskiemu słowa, które największy pruski mąż stanu, baron Stein, wypowiedział w r. 1806 właśnie o polskich poddanych. Powiedział on:

Naród ma być kształcony stosownie do jego indywidualnych właściwości, ma być uszlachetniany, nie gnębiony i w znienawidzone formy dwuznacznej dobroci wtłaczany.

Na tem stanowisku, jedynie rozsądnem, szlachetnem stoimy my, wnosząc naszą interpelacyę do królewskiego rządu. I my żądamy, aby dzieci polskie były kształcone stosownie do ich indywidualności, iżby były uszlachetniane, ale nie gnębione w świętych swych uczuciach. A zdaje mi się, że powołując się na słowa takiego Steina, możemy rząd uspokoić, iż przy zastosowaniu takich zasad polscy poddani mogą być rządzeni i że, jeżeli się takie zasady zastosuje do Polaków, podwalin państwa pruskiego wcale się nie naruszy, lecz przeciwnie się je wzmocni. Przypominam król. rządowi zasadę, która się w historyi stwierdziła i która do końca świata istnieć będzie, że jedynie i wyłącznie sprawiedliwość jest podstawa państw: *justitia fundamentum regnorum.* Jeżeli rząd królewski kierować się będzie wobec poddanych polskich sprawiedliwością, natenczas może być pewnym, że znajdzie nietylko wdzięczność u nich, ale że nadto znajdzie ich gotowych do wzmocnienia podwalin każdego porządku państwowego. (Huczne brawo na ławach polskich i w centrum).

Minister stanu Dr Gossler: W odpowiedzi na interpelacyę pozwolę sobie krótką zrobić uwagę. Na wstępie interpelacyi jest mowa o tem, jakoby na mocy reskryptu ministeryalnego z dnia 7 września i 3 października 1887 r. zaprzestano nauki języka polskiego w wszystkich szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Zachodzić tu jedynie może *lapsus linguae*, gdyż w administracyi szkolnej na mocy ustawy z 1883 r. w stosunkach państwowych jest jedynie mowa o prowincyach, obwodach rejencyjnych i powiatach. Naszą odpowiedź na interpelacyę tak formułuję: Rozporządzenie usuwające naukę języka polskiego w wszystkich szkołach ludowych prowincyi Poznańskiej i Prus Zachodnich, a przeznaczające te godziny na naukę języka niemieckiego, zmierza do tego, aby pruskich poddanych polskiego języka ojczystego więcej zapoznać z językiem niemieckim, uwolnić ich od ich ekonomicznego i socyalnego odosobnienia i ułatwić im więcej, niż dotychczas, udział w publicznem ekonomicznem życiu państwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego. Co do prawno-politycznej strony, której preopinant ponownie dotknął, odsyłam panów do moich dawniejszych wywodów, które przeczytać proszę.

Wszyscy się godzimy na to, że w obecnych stosunkach socyalnych, politycznych i ekonomicznych znajomość języka niemieckiego jest konieczną, jako wspólne dobro wszystkich obywateli Prus i cesarstwa niemieckiego. Do tego prze nas cały rozwój w dziedzinie komunalnej, politycznej i przemysłowej. Preopinant sam przyznał, że jego ziomkowie nie opierają się znajomości języka niemieckiego. Przyznaję, że tak zawsze było *in thesi*, ale *in praxi* niestety, jak to już w 1886 r. przy innej sposobności zaznaczyłem, było zupełnie inaczej, a dziś także opierają się Polacy wszelkim sposobem rozszerzaniu języka niemieckiego. Ustawa językowa z 1876 roku, która we wszystkich swych częściach musi być wykonaną, żąda w zasadzie, aby język niemiecki był wyłącznie językiem urzędowym wszelkich władz i korporacyj politycznych w państwie pruskiem.

W dalszym ciągu wywodzi mowca, że język niemiecki jest koniecznym robotnikom, wychodzącym na robotę do Berlina i w inne strony niemieckie. Z tego względu popierają władze także rozszerzenie języka niemieckiego w szkołach z ludnością polską. Odpowiednio też do tego urządzono plan szkolny.

W opolskim obwodzie rejencyjnym skreślono już w roku 1872 naukę języka polskiego; w Prusach Zachodnich pozwolono tylko w wyższych klasach uczyć polskie dzieci czytania i pisania, ale nigdy nie wykonano tych przepisów zupełnie, dlatego też w kwidzyńskim obwodzie rejencyjnym tylko w 76 szkołach zakaz ten przeprowadzono. W Poznańskiem uczono w szerokich rozmiarach języka polskiego, sądzono bowiem, że to będzie korzystniejszem; z tego wywiązały się takie stosunki, że w szkołach, w których nie było bardzo uzdolnionych i sumiennych nauczycieli, bardzo pokrzywdzono język niemiecki. Na naukę języka polskiego zabierano bardzo znaczną część lekcyj, do tego dodać należy przynajmniej pięć lekcyj religii, a nadto realia omawiano przy polskiem czytaniu. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach dziecko nietylko nie nauczyło się płynnie czytać po niemiecku, ale że nadto dla nauki realiów w języku niemieckim nie pozostało nic czasu.

Dzieci niemieckie zapominały swego języka i polszczyły się. Przyszliśmy więc do tego przekonania, że równocześnie dwóch języków uczyć nie można; pozostał zatem wybór między niemieckim a polskim językiem. Rząd oświadczył się za systemem, który jest obecnie przedmiotem napaści. Temsamem przeszliśmy do systemu, który od roku 1872 jest ogólnie zaprowadzony w Opolskiem, a prawie ogólnie w Prusach Zachodnich, i jesteśmy przekonani, że pomyślne rezultaty, jakie tam osiągnięto (Śmiech na ławach polskich), zostaną także osiągnięte w Poznańskiem. Rozporządzenie było przedmiotem uchwały ministerstwa stanu, a w porozumieniu z monarchą, tem więcej, że projekta z 1883 r. także zyskały najwyższą sankcyę.

Interpelant twierdzi, że dzieci polskie zapomną zupełnie języka ojczystego. Doświadczenie zrobione w Opolskiem i w Prusach Zachodnich zupełnie przeciwne wykazują rezultaty, a zmarły książę biskup wrocławski zapewniał co do nauki religii, że gdzie biegli byli nauczyciele, dzieci nauczyły się tak po polsku, jakoteż po niemiecku. Przekonano się, że dzieci zupełnie poprawnie umieją po polsku czytać i że, jak to także po wiecach przyznano, dzieci, które dobrze poznały alfebet łaciński, łatwo się czytać po polsku nauczą.

Preopinant był tak powściągliwy, że tylko zlekka dotknął kwestyi nauki religii; powiedział on wprawdzie, że Kościół troszczy się o tę sprawę. Tak jest rzeczywiście, boć przecież duchowieństwo przeważnie zwoływało wiece polskie i niemi kierowało. Czy tak nadal będzie, tego nie wiem; ale z *Kuryera Poznańskiego* przekonuję się, że jasno zrozumiano, iż znajomość języka polskiego a nauka religii w języku polskim są dwie zupełne odrębne rzeczy, niestojące właściwie w żadnym uzasadnionym stosunku. Odpowiedź, dana z wysokiego stanowiska kościelnego, potwierdza, że w tym względzie wielka zachodzi różnica; i nie potrzeba pewno zaręczać, że właśnie ta kwestya była przedmiotem gruntownych badań, i że nigdy nie było można popełnić tego błędu, aby podawać środek do agitacyi przez łączenie sprawy religijnej z językową.

Przyznaję Panom, że w Poznańskiem jest wzburzenie, chociaż nie wielkie, wywołane przez pomięszanie kwestyi religijnej z językową, czego rząd z rozmysłem nie pragnął. Nie przeczę, aby ojcowie dzieci szkolnych obojętnie byli przyjęli to rozporządzenie; tyle atoli pewna, że bez sił, które kierowały tą agitacyą, nie byłoby to wzburzenie takich przybrało rozmiarów. Od samego początku, gdy *Kur. Poznań.* organizował opór przeciw temu rozporządzeniu, zrozumiano bardzo dobrze, że zwykła zaczepka, wymierzona przeciw rozporządzeniu w jego granicach, z trudnościąby wzburzenie wywołała. Zrozumiano, że trzeba wciągnąć stosunki wielkopolskie i religijne. W artykule zasadniczym, podającym wzór do odbywania wieców, zaznaczono wyraźnie, że prawdopodobnie reprezentanci wszystkich dzielnic polskich w monarchii pruskiej, a zwłaszcza Warmii i Prus zachodnich, w wiecach udział brać i na nich przemawiać będą musieli. Wiece odbyły się podług tej wskazówki. Mówiono o opróżnionym chwilowo tronie polskim i spoglądano na przyszłe odrodzenie polskiego państwa.

Przytoczywszy następnie ustęp „oświadczenia,“ uchwalanego na wiecach, powiada p. mintster, że w znanem rozporządzeniu językowem niema mowy o Warmii, jakoteż o tem, aby „szkoły elementarne pozbawione zostały wszelkiego znamienia polskości,“ gdyż przez zniesienie nauki języka nie naruszono bynajmniej religii. Za pomięszanie kwestyi językowej z religijną jest w pierwszej linii *Kuryer Poznański* odpowiedzialny, a wiece, któremi przeważnie duchowieństwo, a mianowicie pewien kanonik kierował — podpisywały telegram wysłany do Ojca św., zaręczający, że Polacy zebrani w Poznaniu na wiecu celem obrony polskiego języka i nauki religii oświadczają, że „jak dotąd tak nadal dochowają niezłomnej wiary Kościołowi katolickiemu i jego Głowie.“ Na to nadeszła odpowiedź, mówiąca o obydwóch tych sprawach, przez co dano podstawę do bardzo ożywionej agitacyi. Rząd dobrze wiedział, co czyni, pozostawił niedotkniętą naukę religii w polskim języku ojczystym, a zniósł naukę języka polskiego na korzyść niemieckiego, aby język niemiecki uczynić wspólnym dla wszystkich członków państwa i cesartswa. (Oklaski na prawicy).

Poseł Magdziński wnosi, aby otworzono rozprawy nad interpelacyą; centrum i lewica popierają ten wniosek.

X. Dr Stablewski świetnie odpowiedział na spokojne co do formy, a bezwzględne co do treści swej wywody p. ministra, illustrując je krótko, ale dosadnie słowami *Vae victis.* Jeden Hartmann mógłby pochwalić zasady tej nowoczesnej pedagogiki, zmierzającej na podstawie nienawiści rasowej do wytępienia mniejszości. Mowca stwierdził otwarcie, że z ostatniem rozporządzeniem p. ministra Gosslera spadła maska, wydane zostało hasło bezwzględnej germanizacyi. Zwracając się przeciwko rozumowaniu *Gazety krzyżowej*, która rozróżniała swego czasu jakąś racyą stanu niedającą się mierzyć regułami moralności obywatelskiej, zapytuje mowca z siłą: „czyż istnieje dwojaka moralność? Jeżeli moralność pruskiej racyi stanu jest słuszną, natenczas moralność chrześciańska i boska jest nieprawdziwą — oto alternatywa!“

Do niezwykłej potęgi słowa wzniósł się X. poseł, gdy pod koniec swej mowy wykazywał płonność nadziei naszych przeciwników: „Mylicie się sądząc, że za pomocą takich środków cel swój osiągniecie; nie rozumiecie widocznie stulecia, w którem żyjemy. Było to możliwem jedynie w czasach, w których narodowości spoczywały w śnie spowite. Możecie nam wyrządzić wiele złego, możecie i nadal naigrawać się z męczarni żyjącego organizmu; możecie całe pokolenia zmarnować duchowo, zrujnować materyalnie, ale zniszczyć nas nie będziecie zdolni!“ Zwracając się przeciwko p. Ministrowi, który twierdził niezgodnie z prawdą, że „rząd zniósł wprawdzie język polski na korzyść niemieckiego, ale naukę religii pozostawił nietkniętą w polskim języku ojczystym“ — stwierdził X. Stablewski, że nauka religii nie została wprawdzie formalnie dotknięta przez ostatnie rozporządzenie, że atoli jest to tylko kwestyą czasu, kiedy to nastąpi. „Widzieliśmy przecież — mówił X. poseł — jaką wartość przywięzywać możemy do przyrzeczeń p. ministra. Jeżeli minister dzisiaj twierdzi, że nauka relig[...] przytem nie została dotknięta, to trzeba pamięta[...] że przed 4 laty zupełnie to samo oświadczon[...] nam tutaj solennie co do nauki polskiego język[...] A jakże tego dotrzymano! Toć i dzisiaj wykłada[...] ją już w szkołach mięszanych religią po częś[...] po niemiecku, a historyi św. uczą u nas już pra[...]wie wszędzie w niemieckim języku.“

Po mowie Stablewskiego przemawiali w duch[...] rządowym posłowie Minnigerode i Zedlitz, a następnie w duchu interpelacyi przemówił Windthorst.

Dr Windthorst zaznaczył w swej mowie przedewszystkiem, że ojcem ostatniego rozporządzenia nie jest p. Gossler, lecz ktoś wyższy, rezydujący we Friedrichsruh. Należy rozróżniać pomiędzy usunięciem nauki języka polskiego, a skutkiem, jaki to usunięcie wywrze na naukę religii i całą praktykę religijną Polaków katolików. Zniesienie nauki polskiego czytania i pisania nazwał Dr Windthorst po prostu tyranią szkolną, a udowodnił to tem, że środek ten 1) grzeszy przeciwko niezmiennemu prawu natury, 2) przeciwk[...] pozytywnym uchwałom i wreszcie 3) jest niepolityczny. Jest niepolityczny zwłaszcza w chwili w której Europa stoi w przededniu nieuniknione[...] wojny międzynarodowej, w której potrzeba będzie Prusom także zapału polskich żołnierzy. gwałci wszystkie traktaty, królewskie przyrzeczenia, ministeryalne oświadczenia; grzeszy przeciwko prawu natury, gdyż państwo, które dzie[...] swych poddanych zmusza do uczęszczania d[...] szkoły, ma na mocy niezmiennego prawa natur[...] obowiązek: uwzględniać potrzeby tej ludności.

Po mowie Windthorsta w poparciu interpelacy[...] przemawiał Schorlemer, poczem zabrał głos pose[...] Dr Wehr (wolnokons.). Chciałbym tylko zaznaczyć ten fakt, że p. Windthorst zapowiedzia[...] z większym naciskiem, jak zwykle, że teraz si[...] rozpocznie walka kulturna o szkołę. Ponieważ za[...] wszyscy wolimy pokój jak wojnę, przeto żałowa[...]libyśmy, gdy p. Windhorst i jego partya w jeszcze gwałtowniejszy sposób walkę rozpoczą[...]mieli. Jestem tego zdania, że byłoby to najgorszem, coby nas mogło spotkać.

Poseł Jarochowski zwraca następnie uwag[...] na wyrok sądu ziemiańskiego w Poznaniu, gdzi[...] w motywach stoi, że niezawodnie państwo pru[...]skie dopuściłoby się pokrzywdzenia, gdyby pol[...]skie dzieci kazało kształcić tylko niemieckim nauczycielom i tylko w niemieckim języku. Dale[...] przechodząc do praw Polakom przyrzeczonych [...] zagwarantowanych mniema, że ze względu na przyszłość zastosowana racya stanu nie odpowiad[...] wcale niemieckim interesom.

Rozmaitości Polityczne.

Z Warszawy piszą do *Corresp. de l'Est:*

Muszę jeszcze powrócić do pogłoski o rozrzucaniu odezw podburzających, a które miały by[...] zaopatrzone w orły polskie i austryackie. Jest t[...] najzupełniejsza bajka i nikt w Warszawie ni[...] widział podobnych odezw i nikt o nich tu ni[...] mówił. Gdyby nawet były czynione próby w kierunku prowokacyjnym, chybiłyby całkowicie cel[...] Wszelka myśl ruchu czy w czasie pokoju, czy w czasie wojny, jest daleką od Polaków. W obecnej sytuacyi europejskiej los wojny żadnej korzyści nie rokuje dla Polaków. Wszyscy wiedzą, ż[...] woj[n]a prowadzi się dziś tylko kolosalnemi armiami. Cóż, gdy armie w ruchu, znaczyłaby jakakolwiek ruchawka? Nie wpłynęłaby ona wcale n[...] wypadki, nie ułatwiłaby zwycięstwa, nie przeszkodziłaby klęsce. Jeden byłby tylko jej rezultat: wyniszczenie sił żywotnych kraju. To też wszelki[...] pogłoski o jakichś wrzekomych przygotowaniac[...] wśród Polaków nie mają najmniejszej podstawy[...] Nie potrzeba ich wzywać do spokoju i zimnej krwi[...] gdyż nikt się tu nie zapala. Ktobykolwiek próbował rozwinąć jakąś agitacyą, nie osięgnąłby skutk[...] Interes Polaków nakazuje im bezwzględny spokó[...] i takie też jest ich usposobienie.

Rzym 24 stycznia. (List *Polit. Corr.* z dyplomatycznego źródła, objaśniający dzisiejszy sta[...] kwestyi bułgarskiej).

Z wyjaśnień, jakie w ostatnich dniach nadeszł[...] z półurzędowych źródeł rosyjskich o stanowisk[...] jakie obecnie zajął gabinet petersburgski wzglę[...]dem kwestyi bułgarskiej, niepodobna mimo naj[...]lepszych chęci ani rozwiązać węzła, ani też wy[...]naleść praktycznego sposobu do łatwego rozwią[...]zania tegoż. Trzymają się jeszcze ciągle w Rosy[...] formy stereotypowej „o przyprowadzeniu na po[...]wrót legalnego stanu rzeczy w Bułgaryi,“ zupe[...]nie tak samo, jak w pierwszej fazie rozwoju kwe[...]styi bułgarskiej przed objęciem rządów przez k[...] Koburgskiego, w razie gdy chodzi o danie wyja[...]śnień co do zamiarów Rosyi w Bułgaryi, i co d[...] dróg, któremi Rosya tam kroczyć zamierza.

Dawniej brzmiało hasło: „Przedewszystkiem precz z uzurpacyą rejencyi,“ dziś znów odzywa si[...] mało co zmieniony okrzyk: „Precz z Koburgiem sprzeciwiającym się traktatowi berlińskiemu!“ Tym[...]czasowo dążą i europejskie gabinety wraz z R[...]syą do przywrócenia legalnego stanu rzeczy w Bu[...]garyi, ale nie popełnią one błędu, aby przy ro[...]poczęciu akcyi miały żądać naprzód spełnieni[...] warunków, które dopiero, logicznie myśląc, mog[...] być uważane za wynik ich starań. Gdy praw[...]dłowy i zgodny z traktatem stan rzeczy będzi[...] raz w Bułgaryi przywrócony, natenczas osiągni[...] Europa cel swoich zabiegów i sprawa będzie skoń[...]czoną.

Przedewszystkiem zatem precz z ks. Koburgskim Starajmy się na chwilę zapomnieć o trudnościac[...] i niebezpieczeństwach, któreby urzeczywistnieni[...] tego kategorycznego żądania ze sobą sprowadził[...] Przypuśćmy, iż Porta i Europa oświadczyłyby, [...] jedna z nich jest gotową wskazać drzwi ks. K[...]burgskiemu, a druga ją poprze odpowiedniem z[...]chowaniem się, i pomyślmy dalej, iż książę wbre[...] swoim dotychczasowym oświadczeniom przed tak[...] manifestacyą zwinie bez oporu chorągiew? C[...] dalej? Któż obejmie ster rządów, wydartych k[...] Koburgowi? Czyż można Bułgaryą choćby na j[...]dną godzinę wydać na łup bezrządu, bez ści[...]gnięcia na kraj ten nieobliczalnych niebezpi[...]czeństw, któreby się strasznie zemściły na sp[...]koju Wschodu, a zatem i całego świata? Prawd[...] iż w Petersburgu mają na to pytanie odpowied[...] i oświadczają, iż rządy po usunięciu Koburga m[...]głaby tymczasowo sprawować rejencya, złożon[...] z przedstawicieli wszystkich partyj w kraju. Czy[...] jednak nie trzebaby najpierw zabezpieczyć się [...] do tego *interim*, zanim się przystąpi do w[...]wrócenia obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi? Czy[...] budowniczy, wyrzucając zepsutą podwalinę z b[...]

dynku, nie podpiera najpierw takowego, ażeby budynek ten zabezpieczyć przed zawaleniem się? Jestto loicznym błędem stawiać ponad wszystko inne najpierw usunięcie Koburga, a to w celu porozumienia się następnie z Rosyą, podczas gdy to porozumienie się według wszelkich prawideł loiki powinnoby stanowić podstawę do kroków zmierzających do usunięcia ks. Koburga.

Nad losem ks. Koburskiego nie zastanawiałyby się ani na chwilę mocarstwa, a tem mniej można przypuszczać, iżby ich los tego księcia niepokoił. Jednakowoż jest ks. Ferdynand dla Europy symbolem porządku w Bułgaryi i ktokolwiek wśród analogicznych stosunków byłby na jego miejscu, miałby dla Europy równe znaczenie i mógłby domagać się od Europy ochrony. Usuwać elementa porządku, bez postarania się naprzód o zastąpienie tychże, znaczyłoby tyle, co otwierać dla ruchów rewolucyjnych drzwi i okna i dać powód, jak to słusznie *Journal de St. Petersbourg* zauważył, do ponownego naruszenia stanu prawnego. Rewolucyjny zamach sprowadził klęski na Bułgaryą, a zadaniem dyplomacyi nie może być sprowadzać przez rewolucyjne zapędy ponownie klęski na kraj ten, a może nawet takową powiększać. Dyplomacya powinna bowiem przez dobrze rozważone i skuteczne środki starać się usunąć w drodze legalnej ten nieszczęśliwy stan rzeczy w Bułgaryi. Zdaje nam się, iż raz już stało na porządku dziennym utworzenie rządu z członków wszystkich bułgarskich partyj.

Czy pierwszy impuls do tego dała Rosya, czy Turcya, nie pamiętamy. Pewną natomiast jest rzeczą, iż Porta zadawała sobie wiele trudu, chcąc urzeczywistnić ten projekt i prowadziła rokowania z Draganem Zankowem z jednej strony, a byłą rejencyą z drugiej strony. Najpierw spierano się długo o to, wiele też właściwie partyj jest w kraju, następnie targowano się o ilość rozdzielić się mających tek, a koniec pieśni był ten, iż p. Nelidow polecił p. Cankowowi, iżby położył koniec tej bezcelowej gadaninie. Każdy świadomy rzeczy przewidział ten wynik sprawy. Rozumie się samo przez się, iż rosyjskiej polityce chodzi o pozyskanie dla swych zaufanych osobistości tyle i takich tek, iżby miała zapewniony wpływ na tok spraw, na wybory, a przez takowe i na sobranie, i na uskutecznić się mający przez sobranie wybór księcia. Ale z tych samych powodów chciałby Stambułow wraz z swoimi towarzyszami pozyskać upatrzone przez Cankowa teki! O tę niedającą się usunąć sprzeczność interesów musiały się rozbić rokowania i faktycznie się rozbiły.

Czy powtórzenie dzisiaj tych prób miałoby widoki powodzenia?

Czy złagodziła się sprzeczność zapatrywań między Cankowem a Stambułowem? Czy rosyjska polityka zgodziłaby się się dziś na utworzenie ministeryum koalicyjnego, jeżeliby ludziom jej oddanym miała przypaść tylko rola statystów? Czyż można się spodziewać, że Stambułow i towarzysze zamiast dotychczasowego poświęcenia się dla sprawy narodowej okażą większą gotowość ulegania wpływom Rosyi, której to gotowości w Petersburgu od nich oczekują, a bez której ministeryum koalicyjne nie oddałoby wcale usług polityce rosyjskiej. I w celu stworzenia podobnego, wątpliwego i nieznośnego położenia miałażby Europa dzisiejszą formę rządu w Bułgaryi poświęcić?

Na wypadek usunięcia Koburga obiecują rosyjskie półurzędowe wywody: ustępstwa ze strony Rosyi co do innych punktów. Ustępstwa, na rzecz czyją? Przedewszystkiem należy wszystkie interesa, związane z sprawą bułgarską, od takowej odłączyć. Są to albo specyalne interesa poszczególnych mocarstw, lub interesa ogólne, obchodzące w równej mierze wszystkie gabinety. Ależ żadne z europejskich mocarstw z wyjątkiem Rosyi nie oświadczyło, by miało w Bułgaryi jakiś specyalny interes! Co się zaś tyczy interesu utrzymania pokoju i przestrzegania traktatu berlińskiego, jako jedynej podstawy stanu prawnego na Wschodzie, to interes ten jest interesem ogólnym i ustępstwo co do tego punktu ze strony poszczególnego gabinetu, a więc i ze strony gabinetu petersburskiego nie może być za nic innego uważane, jak za ustępstwo uczynione równie na korzyść swą własną, jak i na korzyść Europy. Ze względu zatem na Europę brakuje rosyjskim ustępstwom w pierwszym wypadku przedmiotu, w drugim zaś osoby. Co zatem ze strony rosyjskiej nazywają „ustępstwem,“ to takowe mogłoby się odnosić tylko do zaprzestania niejednego bezpodstawnego zamysłu, samowolnych kroków i stawiania trudności. Wszystkiego tego rosyjska dyplomacya dotychczas w Bułgaryi używała i przez to sprawę całą w sposób sztuczny utrudniała. „Osoba“ jednak i „przedmiot“ znajdzie się natychmiast dla rosyjskich „ustępstw,“ jeżeli zamiast Europy pomyśli się Bułgaryą. Jeżeliby w Petersburgu myślano o ustępstwach na rzecz narodu bułgarskiego, to byłby to zaiste nowy i poprawny krok polityki rosyjskiej. Zrobiwszy raz ustępstwa na rzecz Bułgarów i zaprzyjaźniwszy się z nimi, mogliby śmiało w Petersburgu nie żądać więcej owych mistycznych i mimo najlepszej chęci niedających się sformułować gwarancyj, których półurzędowe rosyjskie głosy w dziwny sposób od Europy się domagają na wypadek, gdyby Rosya znów chciała wysłać dyplomatycznego ajenta do Zofii. Jeżeli Rosya w tym duchu misyę ajenta swego pojmuje, można uważać za pewne, iż misya ta się powiedzie.

Również w tym razie upadłby bezcelowy spór, czy Rosya, czy Europa ma podjąć inicyatywę rozwiązania kwestyi bułgarskiej, skoroby gabinet rosyjski wstąpił na drogę porozumienia się z Bułgaryą. Niech zatem w Petersburgu zdobędą się na taką decyzyą. To jest bowiem droga, prowadząca do celu.

(Telegramy Ajencyi północnej).

Petersburg 26 stycznia. Telegram specyalny Ajencyi północnej z Berlina stwierdza mnożenie się wskazówek pokojowego układu stosunków politycznych, a zwłaszcza więcej pojednawcze usposobienia Austro-Węgier. Szczególne sprawiło tam wrażenie, iż *Nordd. Allg. Ztg* w ślad za *N. fr. Presse* wydrukowała ustęp z finansowego *exposé* ministra skarbu Wysznegradzkiego, wskazując szczególnie na wielkie jego znaczenie dla polityki międzynarodowej.

W rozkazie ministeryum wojny ogłoszono, iż na nowo wyznaczonych oficerów sztabowych przy brygadach lokalnych włożony jest obowiązek opracowania wszystkich danych, tyczących się przygotowań do mobilizacyi i formowania w czasie wojennym oddziałów rezerwowych, prowadzenie zajęć taktycznych w batalionach rezerwowych, oraz rewizye działalności wojskowych naczelników powiatowych.

Petersburg 26 stycznia. Prelekcye w uniwersytecie moskiewskim rozpoczną się w d. 3 lutego. Władza uniwersytecka określi sama porządek, w jakim rozpoczęte być mają prelekcye i zajęcia praktyczne.

Graždanin donosi, iż projekt reformy lokalnej będzie prawdopodobnie wniesiony do Rady państwa 27 lutego.

Berlin 27 stycznia. Rząd zakazał mennicom niemieckim tłoczenia niklowej monety bułgarskiej.

Berlin 27 stycznia. Na cześć lorda Randolfa Churchilla odbył się wczoraj obiad w ambasadzie angielskiej. Sekretarz stanu, hr. Herbert Bismark, był obecnym na obiedzie.

Paryż 27 stycznia. Henryk de Pene, głośny romansopisarz i dyrektor dziennika orleańskiego *Gaulois*, umarł tu dzisiaj.

Poczdam 27 stycznia. Ks. Wilhelm z powodu rocznicy swych urodzin został zamianowany jenerał-majorem i komendantem drugiej brygady piechoty gwardyi.

San Remo 27 stycznia. Wyzdrowienie niemieckiego następcy tronu postępuje w sposób bardzo zadawalniający. Następca tronu przechadzał się dziś i wyjeżdżał. Ks. Henryk wyjechał dziś w towarzystwie p. Usedom do Genuy naprzeciw w. ks. Hesskiego i księżniczki Ireny.

Zofia 27go stycznia. Ajencya Havasa wbrew inaczej brzmiącym twierdzeniom niektórych dzienników oświadcza, iż ks. Klementyna nie odjedzie przez Konstantynopol do Ebenthal, lecz w najbliższym czasie powróci do Zofii. Ks. Ferdynand opuszcza jutro Filipopol. Ministrowie Naczewicz i Mutkurow powracają do Zofii.

Peszt 27 stycznia. W tutejszych poinformowanych kołach powątpiewają stanowczo w podaną przez *Temps* wiadomość, jakoby Niemcy wpłynęły na rozbicie się francusko-włoskich rokowań ugodowych, gdyż mają zamiar potrójny alians przenieść także na terytoryum cłowo-polityczne i przywrócić unię cłową między Austryą, Włochami i Niemcami. Ani urzędownie, ani półurzędownie nie była ta myśl poruszaną.

Rzym 27go stycznia. *Opinione* oświadcza, iż śmieszną jest pogłoska o unii cłowej między Austryą, Włochami i Niemcami.

Pielgrzymka Polska do Rzymu

z powodu Jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża.

Na mocy upoważnienia i polecenia od właściwej Wysokiej Władzy Duchownéj, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż gdy wszystkie narody katolickie biorą tak żywy, a w tak rozliczny objawiający się sposób udział w sprawie jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża, i wszystkie tem się szczycą i radują, że mają wielu ze swoich obywateli obecnych w Rzymie, dla złożenia u stóp Namiestnika Chrystusowego hołdu, miłości, uszanowania i synowskich życzeń, słuszną, a nawet konieczną jest rzeczą, abyśmy i my jako naród katolicki stawili się u *Progów Apostolskich*, z naszemi uczuciami hołdu i miłości. — Zarządzona więc pielgrzymka tę a nie inną ma cechę. A tak jak od wszystkich katolickich narodów idą pątnicy ze wszystkich warstw społecznych, potrzeba aby i naród nasz miał ze wszystkich stanów przedstawicieli. Duchowieństwo, szlachta, mieszczanie i włościanie, składający jeden naród, powinni wspólny wziąć udział w tym tak nadzwyczajnym objawie katolickich uczuć, który, jak w historyi każdego katolika stanowić będzie piękną kartę jego żywota, tak i w historyi narodu będzie jednem z bardzo pięknych jego historycznych zdarzeń.

Pielgrzymka ta do Wiecznego Miasta zbierze się w Krakowie, i w dniu 6 kwietnia b. r. w godzinach popołudniowych wyjedzie z pod Wawelu wprost przez Wiedeń do Padwy. Dla zmniejszenia kosztów podróży, mogą pielgrzymi oprócz tego wsiadać na stacyi kolei żelaznej w Krzeszowicach, w Oświęcimie i w Boguminie czyli Oderbergu.

Po odprawionem nabożeństwie i odwiedzeniu grobu świętego Antoniego oraz kościoła świętej Justyny w Padwie, pielgrzymka wyjedzie wprost do Loreto, gdzie się znajduje ów domek z Nazaretu, w którym mieszkała Najświętsza Matka naszego Zbawiciela, i gdzie „Słowo stało się Ciałem.“

Po nabożeństwie pielgrzymka uda się z Loreto do Assyżu, dla nawiedzenia grobów św. Franciszka i św. Klary i tych miejsc uwiecznionych pokutą, modlitwą, pracą i anielskiém życiem tych wielkich świętych, oraz tylu innych świętych a znakomitych ludzi, którzy przez długie wieki jedni po drugich uświęcili te miejsca swemi czynami. — Z Assyżu wyjedzie pielgrzymka wprost do Rzymu, gdzie stanie rano dnia 11 kwietnia, w sam dzień patrona Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża.

W Rzymie pielgrzymi pozostaną dni dziesięć, to jest do dnia 21 kwietnia, i tego dnia opuszczą Wieczne Miasto. Ktoby jednakże chciał dłużej pozostać, to mając w ręku bilet zwrotny, może to swobodnie uczynić i powrócić do kraju przez Florencyą *(Chiusi-Terentola)*, Bolonię i Wenecyę, w których to trzech miastach może pozostać tak długo, jak zechce; z tym jednak warunkiem, aby podróż cała od chwili wyjazdu z kraju do powrotu, nie trwała dłużej, nad dni sześćdziesiąt. Kto jednakże nie zechce w Rzymie dłużej pozostać, to może z pielgrzymką wracać.

Pielgrzymi, powracający wraz z Kierownikiem, zatrzymają się we Florencyi dla odwiedzenia grobu św. Maryi-Magdaleny de Pazzis, oraz niektórych kościołów tamtejszych. Zatrzymają się następnie w Bolonii dla odwiedzenia grobu św. Dominika i św. Katarzyny Bolońskiej; a następnie udadzą się do Wenecyi dla odwiedzenia grobu św. Marka ewangielisty. Z Wenecyi pojadą przez Pontebbę do Wiednia, gdzie nawiedzą grób błogosławionego Klemensa Hofbauera, znajdujący się w kościele Najśw. Maryi-Stiegen, a którytо błogosławiony kapłan od r. 1787 przeszło dwadzieścia jeden lat pracował w Warszawie przy kościele św. Benona, wielkie zasługi tamże położył w pracy nad naszem społeczeństwem, psutem przez masoneryę i Francuzów; i którego w dniu 29 stycznia b. r. odbędzie się w Rzymie beatyfikacya.

Z Wiednia pielgrzymi wrócą do swoich domów. Z Rzymu do Wiednia mogą powracać osobowemi i pośpiesznemi pociągami, byle w nich była odpowiednia klasa. Z Wiednia do Krakowa mogą tylko jechać pociągiem osobowym.

Kto z czcigodnych rodaków chce wziąć udział w téj pięknéj a drogiéj sercu katolickiemu podróży, niechże rozpatrzy dobrze jej plan i warunki, a jeśli one będą dlań odpowiednie, niech się zgłosi do podpisanego na niniejszém ogłoszeniu.

Cena jazdy koleją żelazną do Rzymu i z powrotem jest następująca:

		I kl.	II kl.	III kl.
Z Krakowa:	złr.	111·13	79·11	48·25
Z Krzeszowic:	„	110·01	78·49	47·74
Z Oświęcimia:	„	108·48	77·17	46·92
Z Bogumina:	„	105·52	74·92	45·39

Ponieważ w Rzymie bardzo trudno jest o mieszkania i tanie a odpowiednie pożywienie, i to tak dalece, że n. p. przybyli na ostatni Nowy Rok pątnicy z Anglii, w liczbie osób pięćset, pierwszą noc zmuszeni byli przebyć pod kolumnadą św. Piotra; przeto aby temu zapobiedz, i o ile możności wszelką wygodę zapewnić pielgrzymom, podpisany umyślnie jeździł do Rzymu i zamówił rozmaite mieszkania wraz z pożywieniem dla osób przeszło ośmiuset. Ceny mieszkania z usługą i z pożywieniem, to jest dwa razy dziennie mięsne potrawy z winem, wynoszą:

Dla duchownych, pań i panów, oraz wszystkich pielgrzymujących niewiast po 2 złr. i cnt. 40 dziennie, czyli za dni dziesięć złr. dwadzieścia cztery. Jestto cena niesłychanie tania, zważywszy, że pościel, usługa i kuchnia będą bardzo odpowiednie, gdyż nie jest to żadne przedsiębiorstwo.

Jakkolwiek nikogo nie zmusza się do przyjęcia mieszkania i pożywienia co dopiero określonego, jednak wyjątek stanowią niewiasty jadące klasą trzecią, z których ani jedna nie może wziąć udziału w pielgrzymce, jeśli nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, nie nadeśle zarazem i 24 złr. na mieszkanie i pożywienie; a to dlatego, że potrzeba sił do zwiedzenia tysiącznych osobliwości i pamiątek chrześcijańskich znajdujących się w Wiecznem Mieście, a następnie, że brak znajomości języka, narażałby je na daleko większe wydatki i rozliczne kłopoty i nieprzyjemności.

Wieśniacy i mężczyźni niezamożni, jeśli nie chcą mieć mieszkania i pożywienia w warunkach powyżéj oznaczonych, mogą otrzymać mieszkania tańsze, z noclegiem na słomie, po obozowemu, i pożywienie skromniejsze, za cenę jeden złr. i centów 25 w. a. dziennie, czyli razem za dni dziesięć złr. dwanaście i cent. 50 w. a., którąto sumę przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet kolejowy w klasie trzeciéj, należy również nadesłać, inaczej pieniądze nie będą przyjęte, a to z powodów jak wyżéj powiedziano. Osoby jadące klasą pierwszą i drugą nie są obowiązane do zamówienia przez Kierownika pielgrzymki, mieszkania z pożywieniem. Pożywienie w czasie podróży do Rzymu i z powrotem, należy do pielgrzymów, jak również nocleg gdyby wypadł, przewóz rzeczy i dorożki, jeśliby kto takowéj zażądał, oraz inne tym podobne wydatki.

Kto nie jest znanym, czy to z powodu swego stanowiska, czy z innych okoliczności, nie może bez polecenia jakiéj znanéj a poważnéj osoby, lub właściwego swego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Dlatego osoby nieznane powinny w kopercie zapieczętowanéj i opłaconéj nadesłać takie polecenie czyli poręczenie. Panie, panny i niewiasty te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które oprócz polecenia będą miały zapewnioną opiekę n. p. ojca, matki, brata lub męża, lub jakiéj innéj poważnéj osoby, biorącéj udział w pielgrzymce.

Pieniądze wedle powyższego wykazu należy nadsyłać przekazem pocztowym pod adresem poniżéj wskazanym z wyszczególnieniem dokładném swoich żądań. Oprócz tego, należy wyraźnie podać swe imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania, parafię, dyecezyę i ostatnią pocztę.

Każdy pielgrzym otrzyma odwrotną pocztą w liście poleconym świadectwo brania udziału w pielgrzymce i niktóre objaśnienia potrzebne do podróży i w czasie pobytu w Rzymie. Na tę odpowiedź uprasza się dołączyć w przekazie centów 15 w. a.

Są porobione starania u właściwych Dyrekcyj kolei żelaznych Galicyjskich, aby dla Pielgrzymów, którzy otrzymają odpowiednie poświadczenie, uzyskać zniżenie ceny jazdy ze wszystkich miejsc Galicyi.

Osoby zamieszkałe w Krakowie i pragnące wziąć udział w pielgrzymce, mogą się zgłosić do podpisanego w dniach 31 stycznia, 8, 14, 21 lutego do Prześwietnego Konsystorza Dyecezyi Krakowskiéj, w pałacu Biskupim w Krakowie, od godziny 2 do 4 popołudniu, albo wprost do podpisanego kierownika pielgrzymki, przekazem pocztowym pod adresem, jak niżej.

U podpisanego znajduje się w małej liczbie do nabycia książka pod tytułem: *Rzym, jego kościoły i pomniki,* str 522 z planem miasta Rzymu. Jestto książka nieodzownie potrzebna dla każdego, kto chce dobrze i wiele widzieć i to zapamiętać. Przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet można dołączyć 2 złr. 25 ct. na tę książkę, a będzie odwrotną pocztą przesłana.

Wszelkie zapytania uprasza się nadsyłać w listach opłatnych i załączyć markę pocztową stósowną na odpowiedź, z dokładnym swoim adresem.

Ostatni termin do zgłaszania się, jest dzień 1go marca b. r.

W razie niedojścia pielgrzymki do skutku z jakiego nadzwyczajnego a nieprzewidzianego powodu, zapłata za bilet jak i za pożywienie, po strąceniu pewnych drobnych wydatków, będzie zwróconą pielgrzymom.

Tenczynek, poczta *Krzeszowice,* dnia 28 stycznia 1888 roku.

X. Dr Wincenty Smoczyński,
kanonik h. i proboszcz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia.

— **Walne zgromadzenie** krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się d. 30 b. m. o godzinie 7ej wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej pod L. 15, I piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) protokół z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa); 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 4) uchwalenie budżetu na r. 1888; 5) sprawozdanie miescowej redakcyi *Czasopisma technicznego;* 6) wybór zarządu i redakcyi.

— **Sprawa budowy nowego teatru** w Krakowie weszła nareszcie na tory, które zmierzają do jej ostatecznego załatwienia. Dziś właśnie o godzinie 11ej przed południem zebrała się w komplecie sekcya ekonomiczna, by obejrzeć gmachy św. Ducha na miejscu i na tej podstawie przygotować dla pełnej Rady orzeczenie, czy i o ile budynki te mogą być zburzone i jakie następstwa pociągnie za sobą ich zburzenie.

— **Na bal weteranów**, który, jak wiadomo, odbędzie się we środę (1go lutego), sprzedawane będą bilety w hotelu Saskim w poniedziałek i wtorek od godziny 9ej zrana do 1ej, we środę zaś, jako w dzień balu, począwszy od godziny 9ej zrana przez cały dzień.

— **Kolej państwowa** donosi, iż zamiecie śnieżne między Jasłem a Krosnem zostały usunięte i ruch osobowy i towarowy znów na tej linii otwarty; między Krosnem a Zagórzem wszelki ruch jednak jest jeszcze zamknięty.

— **Kolej Karola Ludwika** donosi, że przeszkody ruchu powstałe wskutek zamieci śnieżnej na przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami usunięto i z dniem 28 stycznia b. r. zostanie na tejże przestrzeni ruch wszelkich pociągów otwarty. W powyższym dniu wyruszy zatem pociąg osobowy Nr. 1 aż do Podwołoczysk, pociąg zaś Nr. 8 odejdzie już z tejże stacyi regularnie. Od d. 28 stycznia b. r. odbywać się więc będzie ruch wszelkich pociągów na wszystkich przestrzeniach kolei Karola Ludwika normalnie.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Odnośnie do § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze dziennika swego następującego wyjaśnienia:

W kronice z d. 24 b. m. wyrażono zdziwienie, że urząd podatkowy w Krakowie obliczył 1600 złr. należytości skarbowej od 10,000 rubli w listach zastawnych Królestwa Polskiego, jako fundacyi stypendyalnej dla ubogich uczniów.

Wskutek tego czuję się w obowiązku zawiadomić Szanowną Redakcyę o istnieniu rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 21 października 1862 L. 2674, które nakazuje oszacowywać wartość monety zagranicznej według ustanowionej skali dla rubli rosyjskich, wynoszącej 1 złr. 60 c. W wymiarze przeto należytości od powyższego aktu darowizny trzymał się urząd podatkowy ściśle odnośnej ustawy, która dotychczas obowiązuje.

Kraków, d. 26 stycznia 1888. *Sleczkowski.*

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Doszło do naszej wiadowości, że tu po mieście jacyś ludzie kwestują na nasz kościół w naszem imieniu, a my nie mamy żadnego pozwolenia na kwestowanie po mieście. Upraszamy przeto jak najuprzejmiej Szanowną Redakcyę o łaskawe ogłoszenie w swojem czasopiśmie, że Dominikanie tutejsi nie kwestują po mieście, gdyż nie mają na to żadnego pozwolenia, aby tym sposobem Szanowną Publiczność tutejszą ostrzedz przed podobnem oszustwem.

O. Maryan Pavoni, Dr ś. teol.,
przeor OO. Dominikanów.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Wrzawy, w powiecie tarnobrzeskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29go: Po południu: *Domy polskie XVII w.* czyli *Marya córka miecznika,* obraz dramatyczny w 5 aktach, przez A. Majeranowskiego.

Wieczorem po raz 102: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny w 5 oddziałach, przez Wł L. Anczyca.

O godzinie wpół do 11ej siódma reduta.

We wtorek 31go: *Chamillac,* komedya w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

— Dnia 27go stycznia przed południem śnieg, później trochę pogody; term. od +3·0 spadł na —2·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 28go stan jego był 732·7 millim., term. —4·0 C.— Wiatr południowy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W sali Szkoły sztuk pięknych odbył się wczoraj uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Artura Grottgera, urządzony staraniem młodzieży tej że szkoły. Obfity program wypełniły: słowo wstępne, odczyt i deklamacye, wygłoszone przez p. Stępowskiego, gra na fortepianie p. Bylickiego, śpiew pani Sinkiewiczowej, chóry męzkie pod kierunkiem p. Wereszczyńskiego, kwartet smyczkowy i żywe obrazy. W sali prawdziwie artystycznie udekorowanej zebrało się około stu osób zaproszonych, przeważnie do świata artystycznego należących. Wykonanie całego programu miało cechę nietylko powagi, ale poetycznej prostoty — czuć było, że młodzież, która zajęła się urządzeniem tej uroczystości, posiada wyższe gusta i niezwykłe poczucie miary. Szczególnie miłe wrażenie uczyniło słowo wstępne, wygłoszone przez Antoniego Hanusza i odczyt o Grottgerze przez Stanisława Cerchę, uczniów Szkoły sztuk pięknych. Treściwe, jasne, pełne ciepła i serdecznego uczucia, trafiły do publiczności i pozyskały gorące a zasłużone oklaski. Chóry, złożone z uczniów, wywiązały się wybornie z zadania. Żywe obrazy na zakończenie stanowiły prawdziwą koronę wieczoru. W pierwszym młodzież malowniczo około biustu Grottgera ustawiona, słuchała pięknego wiersza prof. Stroki, wygłoszonego przez p. Stępowskiego, drugi przedstawiał „obronę sztandaru“.

Publiczność opuściła salę z najwyższem zadowoleniem, nie szczędząc oklasków i szczerych pochwał dla młodzieży. Uroczystość zaszczycił obecnością swoją mistrz Matejko.

P. Franciszek **Bylicki** urządza w piątek dnia 3 lutego w sali składu fortepianów pani Gabryelskiej (Krzysztofory, Rynek główny, II piętro) koncert. Dyskrecya nie pozwala nam wymienić celu, ale zaręczamy, iż jest on równie szlachetnym, jak patryotycznym, i zasługuje na poparcie. W koncercie tym wezmą udział pani Sinkiewiczowa, śpiewaczka, panna Wężowicz pianistka i p. Bau, skrzypek. Wstęp 1 złr., nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów można dostać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, gdzie również składać można naddatki za osobnem pokwitowaniem.

Portret Leona Stempowskiego, pędzla p. Stasiaka został dziś wystawionym w salach Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Jestto dar złożony zdolnemu i zasłużonemu artyście na dzisiejszy jego benefis. Na portrecie czytamy napis: „Przyjacielowi, Ludwik Stasiak.“

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 stycznia. Ogólnie niepokoi zwołana w Petersburgu rada wojenna.

Wiedeń 28 stycznia. Rada miejska uchwaliła rezolucyę przeciw wnioskowi ks. Liechtensteina.

Buda-Peszt 28 stycznia. Tisza odpowie dzisiaj na interpelacyę Helfy'ego, interpelacyę zaś Perczela pominie.

Berlin 28 stycznia. W dyskusyi nad ustawą przeciw socyalistom wykazuje Singer na podstawie informacyi policyi szwajcarskiej, że policya pruska używa ciągle systemu prowokacyi. Puttkammer broni konieczności tajnej policyi.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 28 stycznia. (Z Izby deputowanych). Tisza oświadczył, iż odpowie dziś na interpelacyę co do polityki zagranicznej.

Buda-Peszt 28 stycznia. Przy obradach nad budżetem komunikacyj oświadczył minister Baross, iż zarządzenie co do taryfy od mąki zostało w Austryi źle zrozumiane, albowiem on nic innego nie uczynił, tylko przyjął taryfę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, skutkiem czego i austryacko-węgierska kolej państwowa to samo uczynić musiała. On ze swej strony nic takiego nie przedsięweźmie, coby interesom Austryi szkodzić mogło.

Berlin 28 stycznia. (Z parlamentu). Na porządku dziennym dyskusya nad ustawą przeciw socyalistom. Minister Puttkamer zbija szczegółowo wywody Singera przeciw tej ustawie. Istniejąca ustawa uchroniła Niemcy od przewrotów, które się innym krajom dały uczuć. Demokracya socyalna stoi na stanowisku negacyi wszystkich naszych stosunków i nie może sobie rościć prawa, aby była traktowaną według zasad zwyczajnego ustawodawstwa. Ustawy wyjątkowe są konieczne, ażeby państwo ustrzedz od okropności niczem nieskrępowanej socyalnej demokracyi. Parlament spełni dzieło prawdziwie humanitarne, jeżeli przyjmie projekt rządowy. Wobec rozdzielonego na dzisiejszem posiedzeniu przez socyalistycznych deputowanych pisma, które zawiera odpowiedź naczelnika policyi Fiszera w Zurychu na zażądane przez Bebla i Singera wyjaśnienia co do wyniku przesłuchania pruskich ajentów policyjnych Schwedera i Haupta, oświadcza Puttkamer, iż przyznaje ze stosownem jednak zastrzeżeniem, że rząd niemiecki utrzymuje w Szwajcaryi za wynagrodzeniem ajentów, którzy mają zadanie nadzorowania żywiołów anarchistycznych. — Nadzorowanie to nie było też bez skutku. — I tak policya pruska była w stanie zawiadomić dość wcześnie w Petersburgu o zamachu przygotowującym się na pałac zimowy. Ze władze szwajcarskie na proste żądanie ludzi prywatnych i to notorycznie znanych dają wyjaśnienia o postępowaniu, będącem w toku, jest rzeczą nie dającą się usprawiedliwić. Zażąda on od kanclerza państwa, ażeby zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu w Szwajcaryi.

Londyn 28 stycznia. O'Brien (parnelita) został zasądzony z powodu podburzających mów na 4 miesiące więzienia.

Londyn 28 stycznia. *Daily Telegraph* omawia niemiecki projekt wojskowy i pisze, że każde pomnożenie siły zbrojnej Niemiec może być uważane przez resztę Europy jako rękojmia pokoju. Cesarz niemiecki i ks. Bismark dali w ostatnich 17tu latach niezliczone dowody pokojowego usposobienia. Niemcy chcą jedynie swego bronić.

Petersburg 28 stycznia. Szef jeneralnego sztabu w ministeryum marynarki, Czichaczew, został zamianowany komendantem eskadry, mającej odbywać ćwiczenia. Zarazem zostali zamianowani oficerowie tej eskadry, jakoteż komendanci eskadry, przeznaczonej dla nauki artyleryi i dla nauki marynarki.

Filipopol 28 stycznia. Książę Ferdynand zwiedził wczoraj koszary kawaleryi i był wraz z ks. Klementyną na balu oficerskim. Odpowiadając na toast pułkownika Nikołajewa, który zapewniał o wierności i uległości armii dla tronu, odczytał ks. Ferdynand dekret, którym ks. Klementyna została zamianowaną szefem honorowym 9go pułku piechoty.

Na entuzyastyczne powinszowanie oficerów oświadczyła księżna Klementyna, iż przeznacza 30,000 franków na koszta zmiany uniformu. Przyjęcie księcia i księżny ze strony oficerów załogi i elity mieszczaństwa było bardzo serdeczne. Książę i księżna przemówili kilka uprzejmych słów do każdego z uczestników balu i opuścili bal o godzinie $2^1/_2$ zrana.

Kursa. Wiedeń 28 stycznia. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·70. — Renta austr. srebrna opod. 80 50 — Renta 4% złota austr. 109 75 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 93·70 — Akcye Banku Austr. Węg. 867 —. — Akcye kredytowe 269 30 — Londyn 126·50. — Napoleony 10·01½. Dukaty 5·96—. Marki 62·12½. — 5% Renta węg. papier. 84·15. 4% Renta węg. złota 97 32½. — Losy prem. węg. 118 75 — Obligacye indemn. galicyjskie 101·30. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku 208 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 193 50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 209·75. — Akcye kolei południowej 83 50. — Ruble 109·—. — Srebro —·—.

Berlin 28-go stycznia. Banknoty austryackie 160·75 — Krótki Wiedeń 160·70. — Banknoty ros. 175·10. — % Listy zast. Polskie 54·—. — 4% Listy Likw. Polskie 49·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·—. — Akcye austr. kredytowe 139·60.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(338-1-2)

Za duszę ś. p.

Juliana Gorczyńskiego

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek dnia 31 stycznia b. r.

o godz. 11 rano.

Podziękowanie.

[337]

Kiedy brakuje już sposobu do wywdzięczenia się należytego, jeszcze i tą drogą składam największe podziękowanie Wiel. Panu **Dr. Marsowi** za dwukrotne już wyratowanie mej żony z nader niebezpiecznej choroby — i za jego nadzwyczajną i nieocenioną skuteczną opiekę i troskliwość. *Szczęsny Dembiński.*

Dla WIELKIEGO DZIENNIKARSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

przyjęci będą natychmiast pod **korzystnemi warunkami** we wszystkich większych miastach w Austryi-Węgrzech współpracownicy, względnie sprawozdawcy. Oferty o ile można z próbnemi pracami i 2 markami listowemi w danym razie na zwrotne porto, należy nadesłać pod **„Continental 100,000"** do firmy *A. Oppelik*, I. österr. Annoncenbureau, Wien, I., Stubenbastei Nr. 2. (264)

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTÓW.



Pewnie i szybko działający środek na **odgniotki, odparzenia**, t. z. **twardą skórę** na podeszwach i piętach, na **brodawki** i wszelkie inne **twarde narośla skórne. Skutek poręczony.**

Cena pudełka 60 cnt. pocztą o 10 cnt. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.

Prawdziwy mają na składzie: w **Krakowie** aptek. K. Wiszniewski, H. Kowalski i W. Bełdowski (dawn. Trauczyński) W. Redyk, E. Stockmar; we **Lwowie** H. Blumenfeld, P. Mikolasch; w **Sokalu** E. Wysoczański; w **Brodach** A. Lateiner, M. Kullak; w **Tarnowie** M. Adler; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; w **Przemyślu** L. Nahlik; w **Czerniowcach** W. Alth; w **Radowcach** J. Rossignon; w **Kopyczyńcach** M. Reder. [265-1-6]

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok wydrukowany znak ochronny i podpis, dlatego należy na to uważać i żądać zawsze wyraźnie: **L. Lusera plaster dla turystów.**



Dawne słynne prawdziwe

Krople św. Jakóba

mnichów bosych.

Celem pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet najuporczywszych, szczeg. przewlekłego nieżytu żołądka, kurczów, uczuć trwogi, bicia serca, bólów głowy i. t. d. Szczegóły w prospekcie dołącz. do flaszki. Do nabycia w aptekach fl. po 60 c., wielka fl. po 1 złr. 20 cent.

Składy mają aptekarze w Krakowie W. Redyk, E. Stockmar, P. Krokiewicz, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; we Lwowie Z. Rucker; w Tarnowie M. Adler i H. Kijas; w Stanisławowie A. Beill; w Przemyślu A. Mańkowski; w Kopyczyńcach Reder. (2912 2-)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **oleczenie z cewki moczowej**, świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece**, jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie**, a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (172-218)

KWIZDY środek wygubiający szczury i myszy.



Śmierć szczurom

Dla wygubienia szczurów, myszy domow. i polnych, skrzeczków i kretów.

Ten środek wygubiający szczury działa tylko na szczury, myszy i podobne zwierzęta, podczas gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym, wedle orzeczenia weterynarzy wcale nie szkodzi.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE** u **M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera, W. Redyka** apt., **K. Wiszniewskiego** apt. **J. Wiśniewskiego.** (53 22 26

Główny skład dla Galicyi u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie.

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Centralny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Administrator.

Do pewnego interesu poszukuje się od 1 lutego b. r. **dla Krakowa** administratora, władającego w piśmie i mowie językiem polskim i niemieckim.

Kaucya wymagana 500 złr.

Oferty w niemieckim języku wraz z podaniem poleceń i żądaniem pensyi przyjmuje się pod lit. N. A. 25, poste restante Kraków, **tylko do 31 stycznia.**

Uzdolniony koniuszy,

wysłużony wojskowy, znający się dokładnie na administracyi dóbr i rachunkowości, żonaty, poszukuje stałego umieszczenia w kraju lub zagranicą, od 1go lipca 1888 r. lub później. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Józef Wojciszek*, Uniwersytet we Lwowie. (2721-10 15)

Propinacya na obszarze dworskim Będziemyśl w Galicyi, w powiecie **Ropczyckim**, w bliskości miasta **Sędziszowa**, oraz kolei żelaznej i szosy krajowej, z **wyszynkiem trunków i trafiką**, z dodatkiem dwóch sągów drzewa opałowego, pastwiskiem dla dwóch sztuk bydła oraz kilku mórg gruntu, **do wydzierżawienia** każdego czasu w ces. kr. Starostwie w Ropczycach, na przeciąg lat 3, na pokrycie podatków. Czynsz roczny z góry opłatny 200 złr., kaucya 100 złr. W miejscu odbywają się odpusty. Bliższe warunki do przejrzenia w c. k. Starostwie. (297-2-3

Piły pasowe



doskonale wykonane, posiada na składzie, również inne machiny warsztatowe do obrabiania metali, jak machiny do świdrowania, tokarnie, machiny do dziurkowania, nożyce hyblowe, machiny do zginania prętów do kół i t. d., fabryka machin p. f.

Fryderyk Merores,
Wien, Neulerchenfeld, Hauptstr. 62.

Illustrowane cenniki tudzież polecenia na żądanie. [36-5-6]

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak **dolegliwości reumatyczne n. p. darcie, łamanie itd., jakotéż bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd.** najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. **Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł.,** czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem **kotwicy.** Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptéce pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

[209-10-]

Najlepsze czernidło



w całym świecie

utrzymujące każde **obuwie skórzane trwale.** Do nabycia prawie we wszystkich handlach Austryi-Węgier.

Ostrzeżenie!

Ponieważ moją **winietę naśladują** z wielu stron przez dodanie **medali i orła**, ażeby publiczność uwierzyła, że to jest moje czernidło połyskowe na buty, przeto widzę się spowodowanym, zwrócić uwagę Szan. Publiczności na te **naśladowania bez wartości** i upraszać, ażeby żądała wyraźnie

wyrobu St. Fernolendta,

i tylko to czernidło przyjmowała, które posiada **powyższą winietę** włącznie z moją nazwą: **St. Fernolendt.** (145-15-30)

J. PRZEWORSKI

właściciel składów węgla Brzęczkowskiego w Krakowie przy ulicy Pawiej

połączył swe składy torem kolejowym ze stacyą kolei północnej Cesarza Ferdynanda — i poleca nadal dotychczasowym względom Szan. Publiczności **prawdziwy**

węgiel Brzęczkowski

i Mysłowicki,

oraz wszelkie inne gatunki dla fabryk.

Węgla dostać można zawsze w pełnych wagonach, jak również i w mniejszych ilościach w składzie przy ulicy Pawiej, po umiarkowanej cenie. (309-1-18)

Zwraca się uwagę, że nadużywając mojej firmy, chodzą po domach fałszywi ajenci, którzy w mojem imieniu sprzedaż węgla ofiarują. Oświadczam, że żadnych ajentów nigdy i nigdzie nie posyłam, a uskuteczniam sprzedaż wyłącznie w moich składach przy ul. Pawiej.



Najdawniejszym ludowym środkiem leczniczym jest zgęszczony klosterneuburski **„spirytus członkowy"**, ogólnie znany jako **klosterneuburski**

płyn gośćcowy

zbadany przez chemiczną pracownię dla zdrowotno-policyjnych poszukiwań i zabezpieczony dla sprzedaży protok. znakiem ochronnym. Cena ½ flaszki 50 ct., 1 w. flaszka 1 złr.. pocztą 15 cent. więcej. [2659-11-20]

Alfred Hoffmann,
aptekarz w Klosterneuburgu.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE** u p. **Ernesta Stockmara**, aptekarza.

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4.
Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (245 3-)

Upraszа się dokładnie uważać na adres.

FRANCUSKIE I ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cnt, wzwyż; **płaszcze deszczowe** we wszystkich kolorach, tylko najlepsze i podług miary, od 10 złr. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana *Pierre Mounier.* [251 2-]



NB. Die Eig. Hülsen ohne Klebstoff sind an der gespressten Falzung anstatt der Klebung zu erkennen. (171 6 12)

Detail-Verkauf in allen besseren Trafiken u. Specialitäten-Handlungen.

Choroby nerwowe.

CO SĄ NERWY!



Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie **ściągnięcie nerwów, ogólne schudnienie i zmęczenie, osłabienie mezkie (impotencya) i nocne polucye, osłabienie pamięci, blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w krzyżach i grzbiecie, histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośccowe, drżenie rąk i nóg i. t. d.**

Żaden środek znany medycznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych, jak Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI, wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **złr. 1·80.**

Skład **w Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Skład centralny i rozsyłkowy ma **Al. Gischner,** dyplomowany aptekarz pod Weilburg w **Baden** (Weikersdorf) przy Wiedniu. (135-8-20)

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak w latach zeszłych: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Mieszka przy ul. Grodzkiej pod L. 32, w domu Wgo Kaczmarskiego i przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu. (277-4-12)

Dobra sposobność.

W domu pod L. 32 przy ul. Floryańskiej jest do wynajęcia **mieszkanie** na I. piętrze, składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni, oraz 2 ubikacyj dla służby. Takowe może być zaraz zajęte ze znacznym opustem czynszu.

Tamże są do sprzedania z wolnej ręki **sprzęty domowe i kuchenne,** oraz **różne drobiazgi z urządzenia.** Wiadomość codziennie między godz. 2gą a 3cią po południu. [299-2-3]



(214-2-26)

Handel wywozowy win L. Roth w Werschetz

w Węgrzech poleca swoje **czerwone wina** Kappelenberger (znak 60) opłatnie do wszystkich stacyj kolei, **po 26 złr. za hektol.** = Każda ilość za stosownym zadatkiem i zaliczką. = **5 kilo** próbne posyłki w **emaliowanem** naczyniu za **2 złr. 50 c., opłatnie** pocztą. (175-4-10)

Nie przeoczyć!!

Odznaczone „wielkim złotym medalem".

ANTONI WILD

FABRYKA INSTRUMENTÓW

muzycznych

w Chebie (Eger) w Czechach

poleca swoje przez **pierwszorzędnych artystów** jako w nowszych czasach za niezrównane oznaczone **skrzypce, altówki** itd. wedle modelu **Straduarego, Quarnerego, Amatego** po 9, 10, 15, 20, do 50 złr. za sztukę; gorszy gatunek 6 złr., **skrzypce dla uczniów** 3, 4 do 10 złr., klarnety najlepsze, 13 klap walcowych 14 złr, flety niezrównane najlepsze trąbki, waltornie od 15 złr. wzwyż. **B. gustowne cytry, smyczki, struny** itd. **Reparacye** znakomite. Cenniki darmo i opłatnie. Zupełna poręka za każdy odemnie sprowadzony instrument. (43-7-10)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze z środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich słabościach przymiotu złego, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszwnieskiego i Siedleckiego. (124-48-)

Płótna krajowe

surowe i apretowane,

bieliznę damską i dziecinną krakowskiego wyrobu, fartuszki, sukienki do chrztu, czapeczki, kaftaniki, halki i. t. d. — poleca

pierwszy krakowski skład płócien krajow.

M. Kulczykowskiej

w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.

(Bielizna stołowa — ręczniki i chustki do nosa krajowe i zagraniczne). (211-25-104)

OGŁOSZENIE.

Przy **kopalniach węgla i galmanu** w **Sierszy** (powiat Chrzanów), są do obsadzenia posady:

Asystenta górniczego, Chemika. (236-3-4)

Podania udokumentowane świadectwami chrztu, tudzież odbytych studyów i praktyki — przyjmuje

Administracya dóbr Hr. Tenczyńskiego w Krzeszowicach.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (204-16-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstanty Wiszniewski.

Młody człowiek,

wykształcony w kupiectwie, zamieszkały w Krakowie, mogący prowadzić księgi handlowe i złożyć kaucyę około 500 złr., **może znaleźć natychmiast posadę** pod korzystnemi warunkami. — Wymaganą jest znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Oferty pod adresem: **Jean Czerwinka, Krakau poste restante** — przyjmuje się do dnia **5 lutego** b. r. [298-3-3]

Papier klosetowy 15 c.

500 | **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* 42 7-)

1000

mocnych prześcieradeł

w doskonałym gatunku, 4 łokcie długości, 2¾ łokci szerokości, sztuka po 1 złr. 25 c. rozsyła za zaliczką jak długo zapas starczy (249-9-10)

skład fabryczny bielizny, płócien i towarów dzierganych

N. SCHÖNFELD w Pradze
(w Czechach), I., Eisengasse Nr. 6.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, 50 ct.

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 c., 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct. [55-32-]



Najlepszy środek oczyszczający powietrze w pokoju chorych i dzieci; środek do wziewania niedający się niczem zastąpić w chorobach dróg oddechowych i ustroju nerwowego; wyborny środek zapobiegający jako woda do ust w cierpieniach szyi i jamy ustnej.

Cena flaszki wyciągu igliwiowego 80 cent., 6 flaszek 4 złr., patent. rozpylacza złr. 1·80. **Bittnera** wyciąg igliwiowy jest do nabycia jedynie i wyłącznie u

***JUL. BITTNERA,* aptekarza w Reichenau, w Niższej Asutryi,**

i w poniżej wymienionych składach:

w **Krakowie** K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Jan Fischer handel, — w **Czortkowie** Lud. Noss apt., — w **Jarosławiu** Józef Roma apt., — w **Jaśle** Romuald Palch apt., — w **Kołomyi** W. Dąbrowski handel — we **Lwowie** P. Mikolasch apt., J. Nahlik apt., S. Rucker apt., J. Piepes, — w **Przemyślu** Wł. Nahlik apt., — w **Rzeszowie** A. Karpiński apt., — w **Samborze** Karol Maresch aptek., — w **Stanisławowie** Jan Macura apt., — w **Tarnopolu** Fr. Jamrogiewicz apt., Leon Fleischmann apt., — w **Zbarażu** J. Kruh apt.

Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym. „Patentow. rozpylacz" ma firmę wypaloną: „Bittner, Reichenau, N.-Oe." [2578 6-10]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (2570-17-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*